Nr. 199. Lwów. — Czwartek dnia 1 września. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2, w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 21 i w trafice przy ul. Karola Ludwika l. 5.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Idziego Opata.
Jutro: Justa Bisk.

Wschód słońca g. 5 m. 23·0
Zachód „ 6 „ 35·0

Długość dnia g. 13 m. 12·0
Ubyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Mają niebawem nastąpić dwa zjazdy, a tymczasem odbyło się jedno... śniadanie! Charakterystycznym znamieniem kompletnej próżni w świecie politycznym jest, że już i przekąski wciągnięto do rzędu dyplomatycznych środków. Rosyjski ambasador przy francuzkim rządzie, p. Mohrenheim, bawi na wsi niedaleko klimatycznej stacji La-Bourboule, w której na kuracji przebywają francuzki minister spraw zagranicznych p. Flourens i turecki ambasador Essad-basza. Otóż ci panowie udali się z wizytą do p. Mohrenheima, a ten ich zatrzymał u siebie i ugościł śniadaniem. Stąd oczywiście snują się wnioski, mające związek ze sprawą bułgarską i postawą względem niej Rosji, Francji i Turcji.

Do dwóch oczekiwanych zjazdów, podczas których także niezawodnie będą śniadania, przywiązuje publicystyka nierównie większe znaczenie. Jeden z nich odbędzie się podobno za kilka dni we Fredensborgu, gdzie teraz carska para przebywa. W odwiedziny do niej przybędzie król Szwecji i Norwegji Oskar, a w ten sposób nastąpi — przynajmniej pozornie — pewne zbliżenie między monarchami państw, na które z nieufnością zwykły spoglądać Niemcy. Otóż żeby je uspokoić co do znaczenia tego zjazdu — a uspokoić potrzeba, bo jakeśmy już notowali nieraz, Rosja teraz nie pogardza przyjaźnią niemiecką, a Niemcy nawzajem starają się o niej przekonać carat; — żeby powiadamy, uspokoić Niemcy co do znaczenia zjazdu we Fredenborgu, wyszło z Kopenhagi półoficjalne zapewnienie, że Danja nigdy nie miała złych względem Niemiec zamiarów, a że uzbraja Kopenhagę i w ogóle baczną zwraca uwagę na stan swoich sił zbrojnych, to jeno dla tego, iż właśnie pragnie używać niczem niezamąconego pokoju. Te zapewnienia przyjmą w Berlinie z całą uprzejmością, bo zresztą wiedzą dobrze, iż teraz nic im nie grozi ani ze strony Danji i Rosji, ani tem mniej ze strony Szwecji.

Drugi zjazd ma się w tym tygodniu, a najdalej w przyszłym odbyć we Friedrichsruhe, dokąd ks. Bismark wraca z Kissingenu. Odwiedzi go nareszcie hr. Kalnoky. Temu zjazdowi już nikt nie stara się nawet odebrać ważnego, politycznego znaczenia. Natura austro-niemieckiego związku jest tak dziwna, że bez obrazy jego Niemcy mogą zawsze, przy każdej zgoła sposobności i kwestji znajdować się w obozie innym niż Austrja. Sofistyczne tłómaczenia tego faktu na długo wystarczyć nie mogą. Opinja publiczna w Austrji jest bardzo podrażniona faktem, że w sprawie bułgarskiej, tak mocno obchodzącej naszę monarchję, Niemcy bezwzględnie stanęły po stronie Rosji. Nie ma pisma w Austrji — z wyjątkiem pism czeskich — któreby z tego powodu nie dało wyrazu przykremu rozczarowaniu, a niektóre nie szczędziły nawet gorżkich przytyków. Wprawdzie sprawa bułgarska nie grozi zawieruchą wojenną, niemniej ednak dziwna natura austro-niemieckiego związku wymaga dokładnych wyjaśnień już choćby tylko z zasadniczych względów. Zbliża się czas zwołania delegacyj wspólnych, na których niezawodnie będzie mocno krytykowany stosunek austro-niemiecki. Więc też dla tego samego, jeśli już nie dla sprawy bułgarskiej, zjazd hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem jest konieczny i jest bardzo ważny — tak ważny, że gdyby on do skutku nie przyszedł, to miałoby to znaczenie ujemne, oznaczałoby stanowcze podzielenie się Europy na dwa obozy, o których zarysowaniu się tak dużo dziś mówią. Anglja, Austrja i Włochy z jednej strony - Rosja, Niemcy i Francja z drugiej, a pośrodku Turcja, chwiejna pragnąca wszystkim dogodzić i od wszystkiego się wykpić, to doprawdy ugrupowanie się nienaturalne, że chyba byłoby umyślnie ułożone dla odtańczenia wojennego galopa. My tedy nie wiele przywiązujemy wagi do rozmów o tem ugrupowaniu się; wolimy raczej wierzyć w to, że zgodność Niemiec z Rosją istnieje tylko na słowach, tylko dopóty, dopóki carat nie zrywa się do czynów; i że w ogóle w danej chwili nikt nie myśli kruszyć kopji o otrzymanie ks. Ferdynanda na bułgarskim tronie.

A ten tron — jak ze wszystkiego widać — samemu ks. Koburskiemu niebawem stanie kością w gardle i kto wie, może już niedaleki dzień, w którym on, naśladując byłego króla hiszpańskiego Amadeusza Sabaudzkiego, wyda do Bułgarów proklamację, w której powie, iż chciał ich uszczęśliwić, ład wprowadzić, podnieść siłę i znaczenie młodego państwa, lecz się przekonał, że to zadanie niemożliwe dlań i dla tego usuwa się, zachowując w sercu niewygasłą dla Bułgarji miłość. Bo w samej rzeczy, jakaż jego pozycja? Z zewnątrz — żadnej pomocy, ani jednego słowa zachęty nie otrzymuje; owszem wszystkie mocarstwa wyraźnie mówią mu, iż nic im nie zależy na jego utrzymaniu się w Sofji,— co więcej, zgodnie oświadczają, iż mają go za intruza, za fatalne zjawisko w sprawie bułgarskiej. Wewnątrz — Bułgarzy odbierają mu nawet jego przyjaciół, ludzi, na których wierność liczyć może. Powoławszy go do swego kraju, zostawili go jakby na lodzie, nikt nie chce być jego ministrem, tak, że Strańskiego trzeba molestować o złożenie bezbarwnego, urzędniczego gabinetu, byle jakiś był. A gdy z jednej strony okazują tyle małoduszności, z drugiej — jak donosi telegram — żądają od księcia, by oddalił ludzi, których wziął ze sobą, a natomiast otoczył się samymi Bułgarami. Lecz książę wie przecież o ile może liczyć na Bułgarów, pamięta on jak oni postąpili z ks. Aleksandrem, który już przecie dużo dla nich zrobił, przeprowadził unję z Rumelją, stoczył z Serbją zwycięzką kampanję, a pomimo tego w nocy, w bieliźnie tylko, jak jakiś intruz był wywieziony i oddany w ręce największych jego wrogów. Prawda, nie naród to zrobił, lecz spiskowcy. Ale czyż już w Bułgarji nie ma więcej spiskowców? a jakaż w rezultacie różnica kto to zrobił: naród czy spiskowcy? Cała przyszłość ks. Aleksandra zwichnięta, on sam siebie przeżył. — Czyż to nie przychodzi na myśl ks. Ferdynandowi? Jesteśmy pewni, że ta myśl go nie odstępuje.

W miarę jak między Niemcami a Rosją poczęły się zawiązywać coraz lepsze stosunki, opinja publiczna we Francji zaczęła się otrzeźwiać z niezdrowych zapałów dla Rosji. Cała poważna prasa paryska zganiła zachowanie się Déroulèda i jego towarzyszy na pogrzebie Katkowa, potem w Niżnim Nowgrodzie i wreszcie w Petersburgu na obiadku u redaktora *Świeta*. W ostatnim numerze *République Fr.* opowiada, że Katków był zaklętym wrogiem Francji. Niedługo przed śmiercią był on we Włoszech i tam rzekł komuś, że „namiętnie nienawidzi Francji, będącej gniazdem wszelkiego liberalizmu i rewolucji; wierzy, że mocarstwa „porządku“ znowu jak niegdyś wkroczą zbrojnie do Francji i przywrócą tam ład i panowanie prawa, a tymczasem, choć ze wstrętem, Rosja musi ze względu na Niemcy utrzymywać dobre stosunki z tą anarchiczną republiką“. — Te słowa Katkowa wydrukował któryś dziennik medjolański, a wtedy jakiś Francuz listownie udał się do Katkowa o wyjaśnienie i zaprzeczenie, lecz Katków list rzucił do kosza. Zapytuje tedy *Rép. Fr.* czy takiego człowieka, który pragnął, by koalicja monarchiczna najechała Francją można nazywać przyjacielem i „narodowym świętym“ Francuzów, jak to uczynił Déroulède.

O próbnej mobilizacji dziś rozpoczętej, piszemy na innem miejscu. Tu jeno notujemy, że istotnie rozkaz mobilizacyjny dano 17mu korpusowi, rozlokowanemu w okolicy Tuluzy.

Korespondencje.

Zakopane 27 sierpnia 1887.

(H. T.) Od roku 1880, w którym zwiedzałem Zakopane, znalazłem postęp w różnych kierunkach i wielkie zmiany.

Powstał tu dom tatrzański z cudnym widokiem na Giewont, z salą, gazetami, bilardem, fortepianem; wzdłuż nowo założonej drogi przez lasy do Kuźnic zbudowano szereg ozdobnych will i zakład zdrowotny Dra Piaseckiego, w którym jak to napis świadczy:

„Nie leczy cierpień ludzkich sama tylko woda,
„Tylko ruch, słońce, powietrze, swoboda!“

Dalej w przecudnem miejscu willa „Modrzejów“ własność pani Modrzejewskiej — willa Gnoińskich z Warszawy, której właścicielka każdą myśl dobroczynną całem sercem popiera; dalej willa hrabiny Baczyńskiej — jedynej matrony polskiej, która, chcąc ratować zdrowie dzieci swych z 1 małżeństwa, nie przebywa w klimatycznych zakładach zagranicznych, tylko w tej dzikiej okolicy zbudować sobie kazała willę i dla zdrowego powietrza nawet i zimy nudne tu spędza. Ona to staje na czele towarzyskich rozrywek, kieruje niemi, sama bukiety z szarotek sprzedaje i pomnaża przez to źródła dochodów dla różnych instytucyj, które tu jak grzyby wśród tych pięknych gór i poczęści niewdzięcznych Górali dla nich powstają. Pod jej protektoratem odbyło się przedstawienie amatorskie z żywych obrazów ułożonych przez malarza Piotrowskiego na rzecz szkoły koronkarskiej; przyniosło ono przeszło 600 zł.

Dalej wśród cieniu jodeł kryje się piękna willa „Wanda;“ willa zasłużonego dr. Chałubińskiego, tego dobrodzieja — zawsze pieszczącego zepsutych już nieco Górali. Słyszałem Górali narzekających na niego, dlatego, że stacja klimatyczna — do powstania której Chałubiński się przyczynił — każe im niskie drzwi przerabiać na wyższe, piece stawiać, podłogi myć, latarnie sprawiać itd. Górale zarobku pragną — i mają go obficie, bo 2.000 gości pewnie 100.000 złr. zostawi w Zakopanem, lecz od wkładów jakichkolwiek, od nałogów nieczystości i niewygód dawnych w niczem odstąpić nie chcą.

Panie — głównie warszawskie — urządziły zabawę ludową na korzyść kuchni taniej dla uczniów szkoły snycerskiej: również odbył się bardzo dobry koncert artystów tu bawiących (Zimajer, Seideman, Langie) i dyletantów dla zebrania funduszów na szkołę muzyki dla Górali, założoną przez profesora Kallaya. Słowem, tętni tu życie i tworzy się dużo dobrych rzeczy ku poparciu istniejących pożytecznych instytucyj.

Z nadzwyczajnem zadowolnieniem zwiedzałem tu nowo otworzony zakład wodoleczniczy dr. Chramca. Przypomniał mi się zakład dr. Czerwińskiego w Fürstenhofie; tylko inna tu wieje atmosfera; zamiast gór styryjskich niskich mam tu nasze niebotyczne Tatry przed sobą; zamiast cen dość znacznych, — ceny umiarkowane; zamiast praw drakońskich panuje tu wyrozumiałość i swoboda, a głównie przyczynia się do tego uprzejmość i gościnność gospodarza który pilnując swych chorych, stara się w różny sposób życie im uprzyjemnić. Niewątpię, że zakład tego miłego, nader sympatycznego i zaufanie wzbudzającego lekarza wielu osobom przysporzy zdrowia. Jest on dziś przepełniony.

Do postępu tego i do wzrostu Zakopanego przyczyniła się niemało droga z Nowego Targu, zbudowana głównie staraniem Zyblikiewicza. Od strony polskiej przyjechać i wyjechać można dziś swobodnie, choć prawda nieznośną budką góralską; biada tylko tym, którzy od południa z Węgier - nie jako turyści przez szczyty Tatr, lecz jako zwykli podróżni tu dostać się pragną! A do tych należałem ja. Zamiast objeżdżać kolejami żelaznemi daleko na Orlo' lub Czaczę — postanowiłem dostać się fiakrem ze Szmeksu do Zakopanego. Z trudem znalazłem chłopa w Popradzie, który miał powóz — (bo po węgierskiej stronie wszyscy chłopi mają powozy nie budki dla podróżnych) i podjął się mnie przez Jaworzynę i Poronin zawieźć do Zakopanego. Jak długo jechałem po ziemi polskiej, należącej do Węgier, była droga doskonała i szutrowana równo; lecz już na samej granicy Galicji most na Popradzie jest okropny. Wysoki kilka metrów, — długi kilkanaście, bez poręczy, ułożony z krąglaków, z których wiele zgniłych załatano kamieniem grubym, zjazd z mostu prawie prostopadły po sterczących bryłach, słowem zgrozą przejęty zostałem. Po przejeździe przez most ten nastąpiło drapanie się na górę, we wsi Bukowina. Stromość góry, kamień na kamieniu, przepaść po jednej stronie, droga bez poręczy, na niej wyboje i bryły kamienia, po środku — istotnie, pomimo że szliśmy piechotą i rzeczy nasze na barkach ludzie wnieśli na pagórek, pomimo że kilku najętych chłopów pchało powóz, by się nie stoczył w przepaść, — resor pękł, fiaker zaczął wymyślać na polskie drogi; aż nareszcie piechotą, — powrozami i drągami powiązawszy resory, dostałem się w nocy do Zakopanego. Tu postanowiłem domagać się, aby coś przynajmniej zrobiono dla tej drogi. Pisałem do stacji klimatycznej i podałem prośbę do Rady powiatowej, bo to droga ważna, łącząca dwa kraje, dwa miejsca światowe; wszak Węgrzy ze swej strony do mostu na granicy zbudowali gościniec szutrowany i właśnie go rekonstruują, — wszak my nie zechcemy być gorsi od nich. Już to koniecznie trzeba drogę przez Bukowinę i Poronin zrobić do przejazdu możebną. Nie wielka subwencja dla gmin tych pomogłaby wiele; sądzę że uczciwie budując — gminy Bukowina i Poronin powinnyby przy pomocy Wydziału krajowego lub powiatowego za kilka tysięcy zł. most wspólny z Węgrami postawić i drogę pod górę w Bukowinie i z góry w Poroninie zrobić możliwą dla podróżnych — coraz częściej ze Szmeksu do Zakopanego przyjeżdzających. Ta droga łączyłaby także Kezmark z Nowym Targiem.

Lecz wróćmy do Zakopanego. Jako stary członek Towarzystwa tatrzańskiego, które dom swój w Zakopanem i biuro posiada, sądziłem, że choć raz skorzystam z tej instytucji; napisałem dziesięć dni naprzód do Zarządu Domu, prosząc o przyzwoite mieszkanie. Odpowiedzi — choć wysłaną być miała — nie odebrałem i nie znalazłem żadnego mieszkania. To także po.... naszemu.

Dużo słyszałem narzekań na Zarząd Domu naszego i na stację klimatyczną; niestety, bezzasadnemi one nie są.

Wogóle powinna stacja klimatyczna (skoro to wedle statutu do niej należy i goście taksy płacą) postarać się, aby wychodziła drukowana kurlista gości przebywających; aby był w stacji wykaz pomieszkań próżnych; aby wydano odlitografowany plan sytuacyjny ze ścieżkami dla łatwiejszego zorjentowania się itd.

Sami nie wiemy dokładnie, jaki skarb posiadamy w Jaszczurówce. Są to jedyne termy polskie. Woda zimą i latem ma 16 stopni Réaum. Miała dawniej 18 stopni, lecz przy budowie nowych łazienek domięszało się źródło inne — jak tu mówią — i temperatura spadła o 2 stopnie. Nie jestem lekarzem ani chemikiem, nie wiem co zawiera woda jaszczurowiecka; tego jednak empirycznie doświadczyłem, że po każdej kąpieli czułem się zdrowszym i silniejszym.

Kąpałem się w różnych wodach, lecz ani Karlsbad, ani Marienbad, ani kąpiele szlamowe, ani nawet Herkulesowe w Mehadji nie działały tak stanowczo skutecznie, jak woda w Jaszczurówce. Może to skutek gazu wydobywającego się ze źródła i osiadającego na ciele kąpiącego się; ma to być tak zwany *Luftgas*.

Istotnie, Jaszczurówka to drugi Gastein, i życzyćby należało, żeby więcej wiekowych ludzi doświadczało skutków tej wody na sobie, a przedewszystkiem, aby lekarze zbadali dokładnie własności tej wody i aby wreszcie właściciel źródła zajął się więcej urządzeniem i uprzystępnieniem tej miejscowości. — Do najważniejszych tu rzeczy należy droga od Kuźnic do łazienek na przestrzeni jednego kilometra. Małym bardzo kosztem da się ona naprawić. — Miejmy nadzieję, że rok następny już nam te ulepszenia przyniesie.

Lecz jeszcze jedna a najważniejsza kwestja. Oto Zakopane, ten uroczy nasz zakątek, przejdzie może wkrótce w obce a niechętne nam ręce; bo gdyby właściciel nowy (np dlatego, żeby kozic na turniach nie płoszono) zabronił turystom przystępu, wtenczas Zakopane przepadło. Tu o różnych słyszałem projektach, ja jednak otwarcie wypowiem moje zdanie: chcąc Zakopane utrzymać, zrobić europejskim przybytkiem dla chorych, chcąc Tatry nasze przystępnemi zrobić, tak jak to Węgrzy już po swojej stronie uczynili, należy się postarać, aby Zakopane kupił kraj. Wszak Mehadja to własność krajowa, rząd węgierski dał przeszło trzy miljony na budowle i urządzenie, a te trzy miljony niosą tylko pięćdziesiąt tysięcy rocznie.

Wiedeń 29 sierpnia.

Prater w rotundzie.

(—) Rojno i gwarno; na pozór zdawałoby się, że targ zbożowy w całej pełni rozwoju; prawie wszystkie stoliki z próbkami otoczone; słychać wywoływania, liczni listonosze szukają adresatów z listami i depeszami; urząd telegraficzny i pocztowy za parawanem z płótna urządzony jest oblężony, urzędnicy ledwo podołają robocie; bufet od rana niemniej oblężony; dorożki, tramwaje, omnibusy, bez przerwy uczestników przywożą... A przecież są to tylko pozory, gra w ślepą babkę; wszyscyby radzi nawzajem się zachęcić, ale jakoś zrazu nie idzie.

Z Galicji zgłoszeni są jako uczestnicy targu: Aszkenazy Podwołoczyska, Aufricht Żywiec, Baruch Kraków i Baruch Podgórze, Bernstein Jarosław, Szmelkes Kraków, Ebner Stanisławów, Gall Tarnopol, Hirt Przemyśl, Hochfeld Lwów, Landau Kraków, Loewensohn Kraków, Lord Tarnów, Maryarsky Podgórze, Simon Żywiec, Mirtenbaum Kraków, Perlberger Tarnopol, Reiner Kraków, Browar Okocim, Salomon Tarnów, Schapira Lwów, Schellenberg Lwów, Spinner Tarnów, Specher Kraków, Sternberg Kraków.... i koniec. Toż to lista nadzwyczaj pouczająca.

---

11)

BEZ SERCA.

POWIASTKA GODDINA.

(Dokończenie).

Wiadomość o śmierci Wilhelma ziściła się. Walentyna sądząc, iż zaszła pomyłka, natychmiast napisała do ojca, od którego takie otrzymała wieści:

W czasie gdy XIV korpus zasłaniając oblężenie Belfortu, w ciągu kilku dni ciągle zmieniał swe stanowisko, Wilhelm Huber wysłany był z patrolem i tak daleko się posunął, iż niespodzianie grad kul sypnął się na jego mały oddział. Żołnierze widzieli, jak gefreiter padł, a jeden podbiegłszy ku niemu, ujrzał głęboką ranę na jego głowie. Zostawili go tedy na placu i cofnęli się do linji.

W kilka tygodni później otrzymała Monika ze strony władz gminnych zawiadomienie o śmierci męża. Jak tysiące matek, wdów i sierót w owym czasie i ona przywdziała również zaszczytny strój żałobny.

Miłość i boleść miewają najrozmaitsze swoje przejawy. Jeden potrzebuje użalić się, nie przypuszczając nawet, że ledwo niektórzy ze słuchaczy myślą o jego cierpieniu. Inny pokrywa swą boleść milczeniem. — Słowo pociechy dla niego jest męką, każde dotknięcie rany, nawet najlżejsze, pali go, bo pragnie boleść swą ukryć sam w sobie. Serce wierzące czuje się w smutku po dwakroć związane z Bogiem; serce, którem zwątpienie owładło narzeka wtedy na niego... I cóż! Wszyscy jednak zarówno przychodzą do przekonania, że od ludzi nie można wymagać pociechy, choćby od osób nam najdroższych. Bóg pociechę tę powierzył wpływowi i sile czasu. Ból nawet rozpaczy słabnie, skoro się zrozumie, iż można wprawdzie stracić ukochaną istotę lecz nigdy miłość ku niej.

Wobec jednej tylko boleści sam czas pozostaje bezsilnym... gdy do straty przyłącza się jeszcze wyrzut sumienia. Tak to już serce ludzkie stworzone, że lękamy się więcej zasmucić umarłych niż żywych. Jeśli tego wymaga nasze przekonanie, nie wahamy się sprzeciwić nawet najukochańszym osobom; lecz zadość nie uczynić życzeniu i woli zmarłych — na tę myśl dreszcz nas przebiega. Umarli są dalecy wprawdzie i bezsilni, lecz ich wpływ pozostaje bezmiernym. Ich słowa ostatnie brzmią wieczność całą, a jeżeli te słowa były oskarżeniem, toć nie ma środka ani w niebie ani na ziemi, aby nakazać im milczenie.

Po tym wybuchu boleści w pierwszej chwili Monika zamilkła, jak grób. Po kilkodniowej chorobie, którą przebyła zaraz po omdleniu, zajęła się znowu domem jak zwykle. Milczała ciągle, na zapytania tylko odpowiadając. — Nie był to wprawdzie ów stan odrętwienia, w którym zostawała po stracie dziecka, jednakże stan jej obecny był może jeszcze bardziej zastraszającym. Monika podobną była do instrumentu, w którym główna struna pękła; wprawdzie pozostały jeszcze inne, ale pełni dźwięku na zawsze już zabrakło.

Szukała ciągle jakiegoś zajęcia, nie płakała a nawet gdy Walentyna spoglądała ku niej z uczuciem, uśmiechała się, a jednak oczy jej zapadłe każdego dnia rano świadczyły o bezsennych nocach.

Dzień płynął za dniem. Wypadki dziejowe rączym krokiem szły naprzód. W końcu stycznia zawarte zawieszenie broni przedłużone zostało do końca lutego. W tym czasie napisał generał do córki, żądając, aby przyjechała do Strassburga, dokąd i on na parę dni przybędzie. Projekt ten napełnił Walentynę wielką radością, była bowiem bardzo przywiązana do ojca, a starania około niego podjęte podczas ostatniej choroby silniej jeszcze to przywiązanie spotęgowały. Nadto Walentyna życzyła sobie bardzo, wprzód nim obaczy Hartunga, pomówić z ojcem. Nie mogła się jeszcze odważyć donieść mu o wszystkiem listownie, temat był tak drażliwy, przyszłość pod zasłoną tak jeszcze ciemną, a przedewszystkiem miała przekonanie, iż zrobi tem ojcu pewną przykrość.

Pierwsza myśl Walentyny była o Monice. Zawołała ją do siebie i spytała, czy zechce jej towarzyszyć w podróży.

Młoda kobieta spojrzała na nią z uczuciem.

— Dziękuję panience; widzę, że panienka chce mi zrobić rozrywkę podróżą. Lecz weźcie lepiej z sobą Annę, a mnie pozwólcie tu pozostać.

— Nie bardzo chętnie, — odrzekła Walentyna głaszcząc ją po twarzy.

— Proszę się tylko o mnie nie troszczyć, — rzekła Monika, blednąc na chwilę, — ja przecie mam zajęcie.

— Zapewne ma to swoję dobrą stronę, że pozostajesz w domu. Możesz mnie wyręczyć w szpitalu i czynności nasze nie będą przerwane.

— Choć może nie potrafię tak wszystko dobrze zrobić jak wy, panienko, w każdym razie chcę spełnić swoję powinność.

Wyraz mimowolny przestrachu odbił się na jej twarzy.

— Oh, panienko, ileż razy to słowo mnie gniewało! Teraz dopiero zrozumiałam, co to jest pełnić swą powinność. Gdyby tego słowa nie było, nie wiedziałabym, co począć na świecie. To słowo, to jak pokarm i napój: żyje się niem i gdyby go nie stało, przyszłoby chyba umrzeć.

Walentyna ścisnęła z uczuciem jej rękę.

W parę dni potem z rana Monika odprowadzała Walentynę na dworzec kolei. Chociaż to było w lutym, dzień jednak należał do ciepłych, które się dość często zdarzają w osławionej ze złego klimatu stolicy Bawarji, niby zwiastując nadchodzącą wiosnę. Słońce złociło świat cały; twarz delikatna Walentyny płonęła lekkim rumieńcem. Wychodząc z sali, podała Monice rękę na pożegnanie.

— Niech was Bóg prowadzi, panienko, — rzekła młoda kobieta, patrząc na nią wzrokiem pełnym miłości. Proszę pozdrowić pana generała i zdrowo powrócić. Jeszcze raz przed odjazdem muszę wam to wypowiedzieć: rano i wieczorem codzień powtarzam jedno, Bóg wam zapłać za wszystko.

Konduktor zamknął drzwi. Monika pozostała na peronie i patrzyła przez szyby aż pociąg ruszył. Głębokie westchnienie wyrwało się jej z piersi. Czuła się opuszczoną!

Gdy wyszła na korytarz, ujrzała znajomą kobietę, wchodzącą do sali III klasy. Była to wdowa po podoficerze, jedna z tych, któremi się Walentyna opiekowała. Pakunki które miała z sobą, świadczyły, że odjeżdża. Monika poczęła z nią rozmowę i dowiedziała się, że wdowa wraca do rodziny.

— Przyszłam za wcześnie — rzekła kobieta, kasa jeszcze zamknięta. Gdybym była pewna, że rzeczy moje nie zginą, poszłabym jeszcze ku bramie Karola, bo mam tam konieczny interes. Spieszyłam się, sądząc, że już późno.

— Idźcie, idźcie — uspokoiła ją Monika. Ja dopilnuję waszych rzeczy, w tej chwili nie mam nic do czynienia.

Propozycja została przyjęta z wdzięcznością i Monika usiadła w pustej sali, myśląc o Walentynie. Ból głowy jej dokuczał, rada więc była, iż mogła siedzieć w ocienionym kątku sali. Rzeczy złożyła przed sobą na stole, głowę oparła o nie i nawet nie spojrzała przed siebie, gdy ktoś wszedł do sali.

Gdy w chwilę potem podniosła się z miejsca, ujrzała jakiegoś mężczyznę, siedzącego za jednym z dalszych stołów. Był w odzieży żołnierskiej i głowę miał przewiązaną. Siedział wprawdzie zwrócony ku niej plecyma, jednakże od pierwszego rzutu oka zdał się jej dobrze znajomym. Ten żołnierz miał zupełnie postać Wilhelma. Tak zwykle on siadywał, gdy nie był zajęty. Serce jej biło tak silnie, że ledwo oddychać mogła. Lecz ten człowiek był ranny; należało go opatrzyć, zapytać czy czego nie potrzebuje. Parę szybkich kroków zrobiła ku niemu; żołnierz zwrócił twarz ku niej.

Boże wielki... to był Wilhelm!

Rzuciła się ku niemu, ujęła go w ramiona na chwilę, a potem rękami dotykała jego twarzy, jego rąk, jak ślepy, co chce się przekonać, czy się nie myli.

— Ty żyjesz? Wilhelmie, Wilhelmie! Ty żyjesz?

On objął ją wpół i przycisnął do serca. Łzy popłynęły po męzkiej twarzy. Usiedli oboje przytuleni do siebie i w pierwszej chwili milczeli. Nareszcie on przerwał milczenie.

— Ha, teraz już wszystko dobrze! — rzekł z głębokiem westchnieniem.

— Czy zaprawdę tak? — spytała Monika trwożliwie, patrząc na obwiązaną głowę męża. — Tyś ranny. Czy nie ma niebezpieczeństwa? Wilhelmie, powiedz mi zkąd przybywasz? Czyś ty z umarłych powstał? Patrz na moję odzież... już cztery tygodnie noszę po tobie żałobę.

Popatrzył na nią z miłością i dotknął ręką odzieży.

— Wszystko to bardzo po prostu się stało, Moniko. Padłem jak nieżywy, lecz gdy Francuzi nadeszli, zauważyli, że się jeszcze ruszam, więc zabrali mnie z sobą. Leżałem w nieprzyjacielskim szpitalu. Dwa razy wymieniano jeńców, lecz ja o tem nie wiedziałem, będąc w gorączce. Gdy mi się polepszyło — teraz, Moniko, nie ma już żadnego niebezpieczeństwa — przyszła i na mnie kolej zamiany. Odstawiono mnie do mego pułku, a ponieważ obecnie nie mogę już pełnić służby, dano mi urlop, bym się w domu ostatecznie wyleczył. Przy sposobności mówiłem także z generałem i dowiedziałem się od niego, że jesteś przy pannie Walentynie. On nawet umyślnie dla tego dał mi kartkę przejazdu do Monachjum.

— A jednak chciałeś jechać dalej?

— Moja Moniko, jakże ja mogłem odważyć się stanąć przed tobą po tem, coś ty mi na ostatku powiedziała? Sądziłem, że gdy się dowiesz, to pierwsza do mnie zwrócisz się ze słowem dobrem. O niczem przecie wiedzieć nie mogłem. Dla tego nie pisałem nawet do rodzinnej gminy, chociaż dowiedziałem się, iż z pułku posłano wiadomość, żem poległ. Że to musiało dojść do twych uszu, oczywiście domyślałem się także. Jenerał cieszył się, że wiadomość o mnie zrobi niespodziankę pannie Walentynie. Bardzo był dobry dla mnie; obdarzył mnie i obiecał mi wyrobić jakie miejsce w służbie cywilnej; póki jednak mówił ze mną, byłem smutny. Ciągle z nas żartował, bo nie wiedział, w jakim zostajemy z sobą stosunku.

Monika zamilkła, a kryjąc twarz swą na jego piersi, rzekła nieśmiało:

— Czyś ty mi przebaczył to, że cię opuściłam?

— Ja cię zrozumiałem i dla tego musiałem przebaczyć — rzekł głosem szczerym i pełnym serca. Ja cię za bardzo kocham i dla tego nie mogę długo gniewać się na ciebie... Ile razy nasze dziecię przyszło mi na myśl, przypominało mi ono ciebie.

Ze łzami w oczach Monika objęła męża i rzekła:

— I ciebie Wilhelmie ja posądzałam, żeś ty bez serca! Daruj mi, daruj, i zapomnij na zawsze o tem, że... to ja byłam bez serca, gdym ciebie samego zostawiła. Teraz pozostańmy z sobą na wieki.

K O N I E C.

Gdzież rolnicy, gdzież spółki rolnicze? Więc to są jedyni reprezentanci całego handlu zbożowego Galicji?

Równocześnie otrzymacie sprawozdanie urzędowe o zbiorach. Stwierdza one, że nigdzie w Europie nie ma naglącej potrzeby, więc kupcy trzymają się w zupełnej rezerwie. Jutro dopiero przyjdzie niezawodnie do jakich takich obrotów; dzisiaj ceny są nominalne tylko, tendecje całkiem mdła, podaż wielka, popytu brakuje. Takie usposobienie trwało dzisiaj cały dzień. Próbowano to i owo — ale to dopiero preludja do jutra. Nie będzie to ,utro świetnem, ale przecież się coś wykłuje. Ważną jest orjentacja, ale dla niej samej ludzie nie przyjeżdżają.

Przemysłowcy widać także na obroty nie liczyli, gdyż zaledwo kilku pojawiło się w rotundzie z okazami niektórych urządzeń dla młynów i browarów, z matami do przykrywania i drobiazgami dla ogrodów. Po inne lata bywało ich mnogo; dzisiaj cały środek rotundy pusty; zajęta tylko połowa chodnika okalającego. A przecież jednemu dowcipnemu wystawcy udały się interesa. Okazuje pióra nowe z aliażu amerykańskiego; można niemi pisać cienko, grubo, podwójnie i potrójnie. Rozkupują je, bo umie pokazywać i chwalić — a przekonałem się, że ta nowość zgoła nic nie warta.

Próba wojny.

W teatrach i w salach koncertowych, w *cafés chantants* i w cyrkach, słowem we wszelkich miejscach widowisk publicznych, przed przedstawieniem rzeczywistem, odbywają się próby; straże ogniowe bywają często alarmowane dla wypróbowania pogotowia; nawet w wyborach politycznych lub municypalnych, przed przystąpieniem do rzeczywistej akcji wyborczej, robi się zwykle głosowanie próbne, — dlaczegóż wojna— widowisko, od którego zależą losy państw i narodów, — miałaby być reprezentacją improwizowaną, zależną od okoliczności i chwilowego natchnienia wodzów, dla czego tylko wojna miałaby się odbywać bez próby?...

Tak sobie powiedział na wiosnę były francuski minister wojny jen. Boulanger i zaproponował próbną mobilizację jednego korpusu.

Myśl ta wydała się czemś bardzo rzadkiem w naszych czasach — nową ideą i z tego powodu znalazła gorące przyjęcie w parlamencie francuskim, w prasie paryskiej, ba, nawet w całej Francji; stała się ta myśl tak popularną, że następca Boulangera, jen. Ferron uważał za konieczne dla świętego spokoju z szowinistami wziąć ją do swego programu. Nawet za granicą podobała się ona i jako pierwsi ochotnicy do naśladowania boulangerowskiego pomysłu wystąpili Włosi. Na ich półwyspie także jest w projekcie próbna mobilizacja całego korpusu armji.

Dziś właśnie boulangerowska „idea“ wchodzi w życie.

Ponieważ takie idee bywają zaraźliwe, a zwłaszcza w zakresie wojskowym każdą nowość zaprowadzoną w jakiemkolwiek państwie, zaprowadzają natychmiast państwa inne, nie oglądając się na trudności i koszta, należy się więc spodziewać, iż nowa idea jenerała Boulangera nietylko we Włoszech znajdzie naśladowców. Być tedy bardzo może, iż jesteśmy w przededniu nowej mody wojskowej, iż nas oczekuje cały sezon wojen na próbę. Z tego powodu warto się zastanowić, czy ten nowy, teatralnego pochodzenia pomysł, urzeczywistniony w praktyce okaże się pożądanym, jakie pociągnie za sobą następstwa i czy daleko naprzód sztukę wojskową zdoła posunąć.

Przedewszystkiem wypadałoby tu zaznaczyć, że pomysł jenerała Boulangera nie zupełnie jest nowym. Wojny na próbę odbywały się i odbywają corocznie w każdej armji. Są to tak zwane manewra, w których całe korpusy, po kilkadziesiąt tysięcy ludzi nieraz liczące, rozdzielają się pozornie na dwie niby wrogie armje i przez dni kilka prowadzą z sobą, według planu z góry ułożonego, całą kampanję kończącą się naturalnie haniebną porażką zwykle przeważnego pod względem sił i umieszczonego w lepszej pozycji nieprzyjaciela.

Projektując próbę wojny, jenerał Boulanger nie wymyślił zatem nic nowego, ale zamierzył rzecz starą i znaną zaprodukować, jak to mówią, „na inny manjer“. Idzie mu nie o próbę manewrów wojennych armji już gotowej, ale o próbę postawienia na stopie wojennej i zgromadzenia w oznaczonym punkcie korpusu zostającego na stopie pokojowej i nieprzewidującego, że pewnego dnia ma nań spaść nagle rozkaz wyruszenia co najśpieszniej do boju.

Idzie tu zatem nie o wyćwiczenie wojska w obrotach i operacjach wojskowych, nie o zahartowanie go do trudów wojennych, szybkich marszów, formowania w szyk w nieznanej okolicy, zwalczenia trudności terytorjalnych i t. p., lecz o sprawdzenie, czy maszyna organizacyjna armji funkcjonuje regularnie, czy rozkazy wydane z Paryża będą w należyty sposób i w możliwie najkrótszym czasie wykonane, czy obliczenia i przewidywania sztabu jeneralnego co do możności szybkiego ich wykonania nie są zbyt optymistyczne.

W zwykłych manewrach uczy się czegoś żołnierz, uczą się młodsi, a nawet starsi oficerowie; w teraźniejszej zaś próbie mobilizacji cały korpus będzie tylko maszyną, poruszającą się biernie i bezwiednie, a naukę będzie mógł z niej wyciągnąć tylko główny gospodarz armji, minister wojny, intendantura i koleje żelazne.

W tym celu próbę postanowiono odbyć w ten sposób, że korpus, którego się do niej użyje, nie będzie o tem z góry uprzedzony. Oznajmiono tylko, że dla uniknienia drażliwości politycznych nie będzie to żaden z korpusów stojących na granicy niemieckiej. Będzie to więc w każdym razie próba, której mogą się spodziewać w danej chwili niektóre korpusy i naturalnie sztaby oraz intendantury tych korpusów będą się miały na baczności, żeby ich nie zaskoczyła niespodzianka. Jest zatem prawie niewątpliwem, że próba ta się powiedzie, chociaż to nie dowodzi wcale, żeby w razie rzeczywistej, niespodziewanej wojny armja znalazła się w równej gotowości do boju.

W najlepszym razie zatem próba taka może dać ministrowi wojny dowód potrzeby wydania jakichś podrzędnego znaczenia rozporządzeń porządkowych, a za to w razie zupełnego udania się próby, minister może z niej wynieść różowe przekonanie, że wszystko w jego wydziale jest jak najlepsze i upojony tem przeświadczeniem usnąć na laurach, ażeby w razie wybuchu rzeczywistej wojny zbudzić się z gorzkiem rozczarowaniem...

Ten drugi rezultat jest nieskończenie prawdopodobniejszy niż pierwszy.

I dla osiągnięcia takiego rezultatu, wyda się nietylko kilka miljonów na koszta właściwej mobilizacji, ale jeszcze narazi się całą prowincję na wszystkie niedogodności stanu wojennego, pozajmuje się linje kolei żelaznych, ze szkodą dla handlu i komunikacji, zarekwiruje się konie, rozkwateruje się żołnierzy po wsiach i miasteczkach w domach spokojnych mieszkańców, pozajmuje się szkoły i kościoły, pościąga się żywność rekwizycjami, nakaże się dostawę podwód i t. p., nie mówiąc już o oderwaniu od pracy całych tysięcy urlopników i rezerwistów.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie, czy nauka, jaką z takiej próbnej wojny można wyciągnąć, opłaci cały ten zamęt, jaki jej wykonanie wprowadzi chwilowo we wszystkie stosunki społeczne i ekonomiczne mieszkańców?

Jedno wszakże doświadczenie i to bardzo ważne już zrobił minister, chociaż próba jeszcze się nie zaczęła. Jeśli tego doświadczenia chciał, to może powinszować sobie i Francji i zrobić najpokorniejszą minę do Niemiec. A p. Déroulède do swych łez wylanych na grobie Katkowa może dorzucić jeszcze jedną łezkę.

Plan mobilizacyjny najtroskliwiej chowano w ministerjum wojny. Wypracowano go w ogromnej tajemnicy, jak gdyby szło o prawdziwą mobilizacją; rozkazy do wszystkich jenerałów, intendantów, prefektów, oficerów głównego sztabu, marszruty każdego oddziału — wszystko to było zapieczętowane w kopertach, na których zamiast adresów znajdowały się cyfry, a znów klucz do tych cyfr spoczywał w innych kopertach. Aktorowie tej wojennej komedji mieli jednocześnie z niespodziewanym rozkazem zmobilizowania się otrzymać szyfrowany plan uruchomienia i klucz do cyfr.

Tymczasem cały ten plan ze wszystkiemi najdrobniejszymi szczegółami a z największą dokładnością i bez żadnego błędu podało przed paru dniami *Figaro!*

Skąd ono go wzięło? I jeśli *Figaro* mogło go dostać, to czyż w razie wojny nie potrafią dostać go Niemcy? Wszakże one więcej od *Figara* mogą zapłacić.

Zaiste, doświadczenie budujące!

Jenerał Ferron zażądał wytoczenia śledztwa dziennikowi, lecz co to pomoże? Dajmy na to, że wykryją winnych i ukarzą ich, ale fakt zostanie faktem: najbliżsi pomocnicy ministra wojny, oficerowie głównego sztabu są sprzedajni. Skandaliczne doświadczenie!

To przecież charakterystyczne, że w tej republikańskiej Francji nic bez skandalu...

XV. Międzynarodowy targ zbożowy.

Wiedeń 29 sierpnia.

Targ otwarty został dzisiaj przed południem w budynku wystawy powszechnej.

Przewodniczący międzynarodowej komisji, p. W. Naschauer, przedstawił reprezentantów władzy, radzcę dworu z ministerjum handlu, Bazanta, sekcyjnego radzcę ministerjum rolnictwa br. Hohenbrucka, radzcę dworu z dolno-austrjackiego namiestnictwa Pflügla, reprezentantów wojskowej intendantury, naczelnego intendanta Eckmanna i podintendanta Billeka, wreszcie wiceburmistrza dr. Prixa.

Imieniem rządu witał zgromadzonych radzca dworu Bazant, zaś imieniem miasta Wiednia, wice-burmistrz, dr. Prix.

Poczem przemówił przewodniczący Naschauer, wykazując korzyści międzynarodowych targów i życząc pomyślnego rezultatu zjazdu, zagaił posiedzenie.

Z kolei porządku dziennego odczytano sprawozdanie przewodniczącego giełdy zbożowo-mącznej p. M. Leinkaufa o zbiorach w Austro-Węgrzech.

Wedle tego referatu wynosiły pszenicą zasiane pola w Węgrzech — bez Slawonji, Kroacji i Pogranicza wojskowego — 2,766,466 hektarów. Cyfra ta uzyskana z dat urzędowych nie dorównywa jednak rzeczywistemu obszarowi zasiewów pszenicznych, albowiem zboże to uprawiano także na wielu polach przeznaczonych pierwotnie na rzepak lub na winnice.

W Slawonji, Kroacji i na Pograniczu wojskowem zasiano pszenicą 121,800 hektarów, co dodawszy do cyfry wyżej wymienionej, otrzymamy sumę 2,888,266 hektarów, jako tę, która wyraża ogólny obszar łanów pszenicznych w krajach korony węgierskiej. Z tego wydało 85% zbiór więcej niż średni, 9% zbiór średni, wreszcie 6% zbiór mniej niż średni. Co się tyczy wydatności zbioru, to mężowie zaufania wybrani z pośród członków wiedeńskiej zbożowo-mącznej giełdy obliczają nadwyżkę ponad zbiór przeciętny na 9 i pół miljonów hektolitrów pszenicy.

W Cislitawji uprawiano pszenicę na przestrzeni 1,181,775 hektolitrów, z czego 75 proc. przypada na zbiór więcej niż średni, 20 prc. na zbiór średni, a 5 prc. (w dotkniętych majowym przymrozkiem okolicach północnego i południowego Tyrolu, jakoteż w pewnych okolicach Galicji) na zbiór mniej niż średni. Nadwyżka ponad zbiór przeciętny wynosi w krajach reprezentowanych w Radzie państwa ogółem $2\frac{1}{4}$ milj. hekt. pszenicy.

Nadwyżka ta w całej monarchji wynosi tedy wedle obliczeń mężów zaufania $11\frac{1}{2}$—12 mil. hektolitrów.

Żytem zasiano w krajach korony węgierskiej przestrzeń 1,396,954 hektarów. Z tego 50 proc. wydało zbiór lepszy niż średni, 25 proc. zbiór średni, a 25 procent znowu zbiór gorszy, niż średni.

W Cislitawji uprawiano żyto na przestrzeni 2,006,102 hektarów, z czego 45 proc. przypada na zbiór lepszy, niż średni, 26 procent na średni, a 29 procent na zbiór gorszy, niż średni.

Ogółem w całej monarchji uzyskano około 2 milj. hektolitrów żyta więcej, niż przy przeciętnym zbiorze.

Bardzo pocieszający rezultat przyniosła uprawa jęczmienia. Uprawiano go w krajach korony węgierskiej na przestrzeni 1,086,442 hekt., z czego 72 prc. wydało plon lepszy niż średni, 26 prc. zbiór średni, a tylko 2 prc. plon gorszy od średniego. Nadwyżkę ponad zbiór przeciętny w wymienionych ziemiach obliczają mężowie zaufania na $2\frac{1}{2}$ milj. hektolitrów.

W Cislitawji uprawiano 1,118,000 hektarów jęczmienia. Z tego 62 proc. dało plon lepszy niż średni, 19 prc. średni, a 19 prc. plon gorszy niż średni.

Nadwyżka ponad zbiór przeciętny — a wykazuje ją głównie Morawja, Galicja i Górna Austrja — wynosi tu nieco ponad jeden miljon hektolitrów, zaś w całej monarchji $3\frac{1}{2}$—4 milj. hektolitrów.

Owies uprawiano w krajach węgierskiej Korony na obszarze 1,174.095 hektarów. Zbiór lepszy niż średni obejmuje 53% przytoczonej sumy średni 34%, gorszy niż średni 33%. Nadwyżka zbioru owsa w tych ziemiach ponad zbiór przeciętny wynosi tylko $\frac{3}{4}$ miljona hektolitrów.

W Cislitawji wynosiła przestrzeń zasiana owsem 1,868.144 hektarów, z czego 35% przypadło na zbiór lepszy niż średni, 9% na zbiór średni, a 56% na zbiór gorszy niż średni. Udał się najlepiej owies w Galicji wschodniej, na Morawji i w Czechach, zaś Galicja zachodnia należy do tych ziem, które w bieżącym roku miały najgorszy zbiór tego artykułu zbożowego. Ztąd też w Cislitawji zebrano owsa o $2\frac{1}{2}$ miljona hektolitrów mniej, niż przy zbiorze przeciętnym.

Plon owsa zebrany w całej monarchji jest tedy o $1\frac{1}{2}$ do 2 miljonów hektolitrów mniejszy, od zbioru przeciętnego.

Widoki na urodzaj kukurudzy, ziemniaków i owoców strączkowych, wedle wieści nadchodzących z Węgier, nie są nigdzie bardzo dobre ani dobre, jeno średnie, jeszcze gorsze, lub nawet wcale złe. Wedle zaś relacyj z Cislitawji wypadła — jak dotąd sądzić można — uprawa kukurudzy w Styrji, Karyntji i Tyrolu dobrze, zresztą bardzo słabo. W tych samych ziemiach a nadto w Górej Austrji i w Galicji ziemniaki zapowiadają się dobrze, natomiast w Czechach i Morawji przeważnie źle, lub średnio. Co się tyczy owoców strączkowych, to nigdzie nie spodziewają się lepszego zbioru nad średni. Być może jednak, iż nastąpiła co do nich korzystna zmiana skutkiem ostatnich deszczów.

Uwzględniwszy potrzeby własne monarchji, obliczono jej zdolność eksportową co do pszenicy i wyki na 9—10, co do żyta na $\frac{1}{2}$, co do jęczmienia i słodu na $3\frac{1}{2}$ do 4 miljonów centnarów metrycznych. Z owsa nie będzie można nic wywieźć.

Jeżeli średnicę zbioru dla Węgier w latach 1879 do 1886, dla Cyslitawji w latach 1870 do 1886, oznaczymy przez liczbę 100, to zbiór tegoroczny wyrażony w procentach, przedstawi nam następująca tabelka:

Węgry:			
pszenica	przeciętnie $35\frac{1}{2}$	milj. hektolitr.	126 %
żyto	„ $16\frac{1}{4}$	„ „	106 „
jęczmień	„ $15\frac{1}{2}$	„ „	116 „
owies	„ 19	„ „	104 „
Cislitawja:			
pszenica	przeciętnie $13\frac{1}{2}$	milj. hektolitr.	116·5 %
żyto	„ $25\frac{1}{2}$	„ „	104 „
jęczmień	„ $16\frac{1}{2}$	„ „	106 „
owies	„ $32\frac{1}{2}$	„ „	92·5 „

Rezultat tych zbiorów w innych krajach przedstawiają się następująco:

Prusy. Ogółem urodzaj w porównaniu z ostatniemi laty dość dobry. — Żyto nie dosięgło prawie przeciętnego zbioru. Na pszenicę dotąd nigdzie się nie uskarżają. Urzędowo podają, że uzyskano 102 proc. średniego zbioru. Jęczmień lepiej się udał, niż w czerwcu przepowiadano, jakkolwiek niezupełnie zatarły się na nim ślady niepomyślnej aury. Owies, który przeszłego roku przewyższył obfitością plonu wszystkie inne zboża, wypadł tym razem najgorzej.

Szląsk pruski. Pszenica wydała zbiór całkowity i nie pozostawia ani pod względem jakości, ani też wagi nic do życzenia. Żyto lepiej się udało, niż w roku poprzednim i przyniosło około 90 proc. przeciętnego zbioru. Najlepiej udał się jęczmień, przyniósł bowiem około 105 prc. średnicy zbioru z przeciągu ostatniego stulecia. Owies natomiast wypadł gorzej. Plon jego obliczają na 90 prc. przeciętnego zbioru.

Prowincje nadreńskie. Pszenica wybornej suchości i barwy, lecz gdzieniegdzie spalona. Ziarno małe. Żyto także suche, jasne. Owies źle się rozwinął. Skutkiem posuchy ucierpiały bardzo kartofle. Rezultaty zbiorów przedstawiają się następujące: pszenica 105, żyto 100, owies 80 prc. przeciętnego zbioru.

Hannower. Żyto suche, dobrze zebrane — lżejsze jednak niż w zeszłym roku i o ośminę mniej wydatne w ziarnie. Natomiast bardzo wydatne co do słomy. Pszenica różna, przeważnie o ziarnach pełnych. Jakością dorównywa zeszłorocznej. Owies wydał słaby zbiór średni, ale jeśli utrzyma się dobre powietrze, będzie wyborny jakościowo. Kartofle bujne, zdrowe, wydadzą prawdopodobnie zbiór wspaniały. — Ogólny rezultat: — pszenica 110, żyto 100, jęczmień 90, owies 90, bób 100, groch 100, kartofle 105 prc. przeciętnego zbioru.

Szlezwig-Holsztyn. Żyto wysokie, bujne, o pełnych kłosach, wyda mniej więcej zupełny zbiór przeciętny. Pszenica bujna. Zbiór jej dosięgnie do 113 proc. zbioru przeciętnego. Jęczmień 86 prc. Kartofle ucierpiały nieco od upałów, poprawiły się nieco po sierpniowej słocie. Dojdą prawdopodobnie do 98 prc. przeciętnego zbioru.

Saksonja. Żyto pozostawia jakościowo wiele do życzenia. Pszenica dość dobra. Jęczmień twardy, jasny. Owies piękny, także jasny. Rezultat zbiorów: rzepak 75, pszenica 100—105, żyto 95—100, jęczmień 90, owies 90 prc.

Bawarja. Zboża wszystkie z wyjątkiem owsa, udały się dobrze. Żyto i pszenica przeważnie piękne, jęczmień zdrowy i dobrze rozwinięty.

Rezultat w prowincjach

	Schwaben	Franken
pszenica	120	115
żyto	102	100
jęczmień	105	110
owies	88	77

Cyfry te przedstawiają procent przeciętnego zbioru.

W Górnej i Dolnej Bawarji udała się pszenica i żyto jakościowo wybornie. Oddawna też nie pamiętają tak obfitego i jakościowo dobrego zbioru jęczmienia, zasianego na twardym gruncie. Na lekkim gruncie zmizerniał i zbrunatniał skutkiem lipcowych i sierpniowych skwarów. Najmniej zadowalnia owies. Rezultat: Pszenica 125, żyto 120, jęczmień 115, owies 70, rzepak 110% przeciętnego zbioru.

W. Księstwo Badeńskie. Pszenica nie pozostawia nic do życzenia. Żyto zadowalniające jakościowo, nie dorównało jednak pszenicy. Jęczmień rozmaity. Owies ucierpiał od upałów. Rezultat: Pszenica 100, żyto 85, jęczmień 90, owies 65 prc. przeciętnego zbioru.

Palatynat i Wetterau. Pszenica dosięga 95—100 prc. przeciętnego zbioru. Ziarno mniejsze niż w latach poprzednich, ale dobrej wagi. Zbiór żyta obliczają co najwyżej na 90 proc. Jęczmień jasny obfity 105 prc. Owies 75 proc. Kartofle zapowiadają się bardzo słabo.

Wirtembergja. Ozimina osiągnęła zbiór przeciętny, zboża jare 80 prc. średniego zbioru. Jakość przeważnie wyborna.

Mcklembergja. Żyto wybujało w słomę. W ziarnie przyniósł zbiór 85 prc. przeciętnego zbioru. Pszenica znakomicie się udała (105%). Owies bardzo mierny. Jęczmień rozwinął się bardzo dobrze (98 prc.).

Danja. Pszenica zapowiada pomyślny rezultat 100 prc. przeciętnego zbioru. Żyto skutkiem zimna w czasie kwitnięcia wiele ucierpiało. Owies i jęczmień zapowiadają tylko mierny rezultat.

Norwegja i Szwecja. Żyto dość zadawalniające (85 prc. przeciętnego zbioru). Pszenica zapowiada się dobrze. Można liczyć na 100 prc. przeciętnego zbioru. Owies, jęczmień i groch ucierpiały naprzód od posuchy, ale dzięki ostatnim deszczom, dojdą prawdopodobnie do 95 prc. przeciętnego zbioru. Kartofle, jak dotąd, rozwijają się dobrze.

Południowe Włochy. Ogólny rezultat zbiorów wynosi 85 prc. zbioru przeciętnego. Pszenica w znacznej części spalona i mało ma kleju. Obliczają zbiór jej na 42,334.000 hektolitrów, a ilość potrzebnego importu na 10 milj. hektolitrów. Kukurydza stała przed trzema tygodniami tak pięknie, że liczono na 150 prc. przeciętnego zbioru; teraz skutkiem posuchy, miejscami ucierpiała nieco. Ponieważ istnieją jeszcze obfite zapasy tego artykułu z lat dawnych, będą go więc Włochy mogły eksportować. Owies i żyto, skąpo zasiane, dają 125 proc. przeciętnego zbioru.

Północna Ameryka. Zbiór pszenicy wynosił w ubiegłym roku 457, tego roku zaś 425 milj. buszli. Eksport pszenicy i mąki wynosił w latach fiskalnych 1874-75 76 miljonów, 1875—76 72 mil., 1876—77 57 mil., 1877—78 100 mil. 1878—79 160 mil.. 1879-80 175 mil., 1880—81 186 mil., 1881—82 122 mil., 1882—83 150 mil. 1883—84 $107\frac{1}{2}$ mil., 1884—85 132 mil., 1885—86 $94\frac{1}{2}$ miljon. 1886—87 154 miljonów buszli.

Zbiór kukurydzy wynosił w roku poprzednim 1665 miljonów buszli. Tegoroczny zbiór obliczają na 1600 milj. buszli i to w dobrej jakości, jeśli tylko mróz powszechny jej nie zwarzy. Eksport wynosił w latach fiskalnych: 1874—75 20 miljonów, 1875—76 52 miljonów, 1876—77 73 mil., 1877—78 80 mil., 1878—79 85 mil., 1879—80 98 mil., 1880-81 93 mil. 1881—82 44 mil., 1882—83 40 mil., 1883—84 $44\frac{4}{10}$ milj., 1884—85 52 mil., 1885—86 65 mil. 1886—87 $41\frac{1}{2}$ miljonów buszli.

KRONIKA.

Lwów, dnia 31 sierpnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dobromirka, w powiecie zbarazkim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Na audjencji u Najj. Pana byli onegdaj poseł hr. Załuski, wiceprezydent sądu wyższego w Krakowie p. Madejewski, profesor uniwersytetu dr. Janowicz, właściciel dóbr p. Jaworski i sekretarz ministerjalny p. Czelechowski.

W cesarskim dekrecie, nadającym Janowi Matejce nową odznakę *„litteris et artibus“* nazwany

Jak karmić dzieci?

Przystępując do omówienia w luźnym artykuliku kwestji tak obszernej, jak racjonalne odżywianie ustroju, dalekim jestem od nudzenia czytelnika ścisłemi wywodami naukowemi. Celem moim jest, opierając się na nich, stanąć w obronie tych maluczkich, którzy cierpią skutkiem fałszywej interpretacji prawideł dyetetyki przez tę część ogółu, która jest w stanie i powinna te prawidła znać. Chcę mianowicie zwrócić uwagę na niektóre błędy, które popełniają matki przy karmieniu swoich dziatek.

Spojrzyjcie na to nieszczęśliwe, bezsilne dziecię, jak z łezkami w oczkach i spuszczoną główką, smutne siedzi przed talerzem rosołu lub nad porcją bifsztyku, który w nim wstręt budzi; albo na to drugie, z bladą twarzyczką, troskliwie owinięte w kołderki, leżące w łóżeczku, spoglądające na hermetycznie zamknięte okno, marzące o łyku czystej zimnej wody i „choćby kawałeczku“ bułeczki, gdy tymczasem czeka go letnia, przegotowana z samowara woda, potem jakiś sok z mięsa wygotowany w butelce, a na deser łyżka obrzydliwej mikstury, którą mu gwałtem do buzi wlać mają.

Czyliż nie są godne politowania?

Zajrzyjcie do kuchni, kto i jak przygotowuje to, co stanowi materjalną podstawę życia: pokarm. Jaka niewiadomość wartości pożywnej i stosunku używanych substancyj; jakie stąd marnotrawstwo lub źle zrozumiane skąpstwo. A wszystko to dzieje się wśród sfery „inteligentnej“, zamożnej, troskliwej o swoje „ja“.

Ani wiedzą, że są samobójcami i zabijają dzieci swoje.

Jakim sposobem.

Oto jedzą sami i dają dzieciom swoim jeść za dużo.

Już od kolebki uczy matka (mamka) swoje dziecko przejadać się. Zbyt leniwa albo niecierpliwa dla zbadania potrzeb niemowlęcia, załatwia wszelkiego rodzaju interesa, jakie zniecierpliwione dziecko manifestuje krzykiem, przez zatkanie mu buzi piersią. — Na tej drodze odbywają się pierwsze ćwiczenia gimnastyczne żołądka ku zwiększeniu jego pojemności skierowane, bez względu na to, że dzieje się to z uszczerbkiem funkcjonalnej zdolności, do której jest przeznaczonym. Dzielnym pomocnikiem w tej mierze są różnego rodzaju środeczki czyszczące, które, aczkolwiek potrzebą wskazane, *à la longue* stanowczą szkodę przynoszą. Na nic się nie zdało fetowanie ukochanego benjaminka miłym olejkiem rycinowym, jeżeli opróżnione magazyny jego troskliwie za chwilę przepełnione zostaną.

W późniejszej epoce życia dziecka, kapitalnym błędem jaki zostaje popełnianym, jest bezwzględne zwracanie uwagi na dostarczanie jego ustrojowi, w razie gdy jest osłabiony, pokarmów mięsnych w zbyt wielkiej ilości, pomimo niechęci do nich dziecka i pozbawianie go pokarmów mącznych, do których „aż mu się oczy śmieją“. Bezwątpienia potrzebną jest pewna ilość substancji białkowatych, t. j. azotowych, jakiemi są: mięso, jaja, mleko, dla utrzymania równowagi w odżywianiu dziecka; jednakże nie należy zapominać o tem, że pokarmy bogate w węgiel, jakiemi są pokarmy mączne, są jednocześnie niezbędnemi i to w daleko znaczniejszej mierze aniżeli mięsne.

Jeżeli w bardzo znacznej ilości wypadków pokarmy mączne są źle znoszone przez dzieci, nie dowodzi to wcale, by były zbyteczne. Dowodzi to tylko, że bardzo mała liczba dzieci ma zdrowe żołądki, dzięki staranności matek w epoce karmienia piersią, w „przekarmianiu“ dziecka, a później, dzięki troskliwości by się „najadło“; przy czem pedagogika tejże mamy lub cioci nie zapominała o cukierkach, rodzynkach, figach, piernikach i tam dalej.

Fizjologja uczy, że przemiana materji u dziecka odbywa się szybciej aniżeli u dorosłego; jest to „praca“, przy której zużywa się bardzo znaczna ilość *sił*, na wytworzenie których potrzebną jest pewna oznaczona ilość pokarmu bogatego w węgiel t. j. pokarmów mącznych i tłuszczu. Dla tego też dziecko tak samo jak i ciężko pracujący robotnik szuka tego, co mu jest potrzebne. Pierwsze z apetytem patrzy na bułkę, leguminkę; drugi spożywa kawał chleba ze słoniną, wypija z rozkoszą kielich wódki — t. j. napoju bardzo bogatego w węgiel i przy tego rodzaju pożywieniu produkuje znaczną ilość pracy.

Materjału na odbudowę systematu mięśniowego, kostnego t. j. pokarmów azotowych resp. mięsnych i soli mineralnych jak wapna, potażu, stosunkowo nieznaczne, nawet małe ilości są potrzebne, raz dla tego, że wzrost ich odbywa się powoli, powtóre, że zużycie ich przy pracy jest nieznacznem. Na poparcie tego, dosyć jest uprzytomnić sobie porównanie z rozwojem olbrzymich drzew na kawałku ziemi skąpo przez naturę uposażonej, albo też wzrost i siłę dzikich zwierząt, tak często na przymusowy post skazanych.

Cesarz Wespazjan snać lepiej był obznajomiony z prawidłami dyetetyki, skoro rozkazał, by jego armje raz na miesiąc przez 25 godzin suszyły.

Kliniczne obserwacje również wykazały, że zwierzęta perjodycznie głodzone w jednakowych warunkach pracy się znajdujące, po pewnym czasie lepiej odżywianemi się okazały aniżeli te, które były karmione pokarmami posilnemi w dowolnej ilości.

Z drugiej strony sama budowa anatomiczna przewodu pokarmowego u dzieci wskazuje, że pokarmy mączne są dla nich właściwe. Mianowicie u zwierząt roślinożernych przewód ten jest dłuższym aniżeli u mięsożernych; otóż u dzieci długość przewodu pokarmowego ma się do długości ciała w 1-szym roku życia jak 640, w 2-gim jak 520, w 7-ym jak 510 do 100, gdy u mężczyzny trzydziestoletniego ma się tylko jak 470 do 100.

W ogóle nie ilość spożytego, ale ilość strawionego pokarmu stanowi o odżywieniu, dla tego też matka chcąca wychować człowieka szczęśliwego, t. j. ze zdrowym żołądkiem, powinna baczyć na to, by się jej dzieci nie przejadały. Dojdzie zaś do tego:

1) Karmiąc dziecko własną piersią i to najwyżej pięć razy dzienie, a wstrzymując karmienie w nocy; cierpliwe przyzwyczajenie dziecka do takiego systemu od pierwszej chwili przekona ją, że to jest możliwem.

2) Przy wyborze mamki (jeżeli inaczej być nie może), powinna się trzymać prawidła, że ta mamka jest dobrą, której pokarm dziecko dobrze znosi. Oprócz względu na stan zdrowia mamki, wszelkie inne: na rasę, cerę, kolor włosów a nawet i wiek, są zwodniczemi.

3) Przy konieczności sztucznego karmienia, należy mieć na uwadze, że najstosowniejszym surrogatem mleka kobiecego, jest mleko krowie, koniecznie przegotowane. Ilość wystarczająca wynosi na dobę: do 4-go tygodnia $2\frac{1}{3}$ kwaterki, w 5-tym — $2\frac{2}{3}$ kwaterki, w 6-tym — $3\frac{1}{5}$, w 12-tym — $3\frac{1}{3}$, w 18-tym — 1 kwarta i $\frac{1}{2}$ kwaterki, w 30-tym — 1 kwarta i $1\frac{1}{3}$ kwaterki. Wszelkie zupy Liebiega, mączki Nestle'go i t. d. przy dłuższem zastosowaniu psują trawienie; przeważna ich ilość obliczona jest na stronę korzyści.... fabrykanta.

4) Przy rozwolnieniach u ssawców lub sztucznie karmionych (wyłączając perjod ząbkowania), bardzo często usunięcie mleka a podawanie lekkich nie tłustych rosołków, daje znanomite rezultaty, albowiem jest to rodzaj dyety bardzo pożytecznej dla dziecka. Przy tem należy baczyć na nadzwyczajną czystość tak piersi, jakoteż naczyń.

5) Po odłączeniu dziecka należy przy wyborze pokarmów kierować się jego upodobaniem, pamiętając, że natura jest najlepszym wskazicielem. Do rozsądnej matki należy przestrzeganie, by dziecko nie przyzwyczajało się do przejadania się. Słodycze jako powodujące kwaśną fermentację są stanowczo szkodliwe.

6) Dziecko od 6—15 lat, otrzymujące na dobę: pół kwarty dobrego mleka, 18 łutów pokarmów mącznych (bułeczka, kaszka, kluseczki), 12 łutów czystego mięsa, 2 łuty dobrego masła, otrzymuje fizjologiczną ilość białka (79 gram.), węglowodanów (250 grm.) i tłuszczu (35 gram.), jaka jest wystarczającą do normalnego odżywienia. Z tego stosunku widocznem się staje jak nieznaczną jest ilość potrzebnego pokarmu, oraz o ile potrzebna ilość substancyj mącznych przewyższa potrzebną ilość pokarmów mięsnych. Dla tego też matki wmuszające gwałtem w dziecko najlepiej nawet przyrządzone kotleciki i befsztyki, a nie dostarczające potrzebnej ilości pokarmów mącznych, wyrządzają mu bardzo wielką krzywdę.

Bezwątpienia mięso jest potrzebnem dziecku, ale nie wyłącznie samo tylko jedno mięso. Matka w ten sposób „wzmacniająca“ dziecko swoje, głodzi je w pewnym sensie.

Biorąc na uwagę stosunek pokarmów węgiel zawierających, do białkowatych, znajdziemy również usprawiedliwionym tak często u dzieci manifestujący się pociąg do wódki lub piwa tj. napojów bogatych w węgiel; podając takowe nie popełnimy grzechu. Przeciwnie, napoje te w umiarkowanej ilości podane, jako łatwo strawne, pobudzające apetyt u dzieci ze słabym trawieniem, powinny ze względu na podobieństwo w składzie chemicznym otrzymać pierwszeństwo przed tranem — jedynym środkiem... do psucia żołądków.

Tak u starców jak i u starszych dzieci, bardzo częstą przyczyną złego trawienia i braku apetytu jest zaniedbanie w utrzymaniu należytej czystości jamy ust i zębów. Gromadzące się grzybki w postaci białego lub żółtawego, mazistego osadu, na wewnętrznej stronie zębów trzonowych (i u dorosłych), powodują kwaśną fermentację i niekorzystnie modyfikują działanie śliny na pokarmy, które ma bardzo doniosłe znaczenie w procesie trawienia pokarmów mącznych. Bardzo często bezowocnie bywa zadawana magnezja, soda itd., tam, gdzie troskliwe wycieranie buzi i ząbków, czystą cienką serwetką umaczaną np. w roztworze boraksu (łyżeczka do szklanki wody), w zupełności byłoby wystarczającem dla usunięcia jednej z ważniejszych przyczyn złego trawienia, stąd chudnięcia dziecka, której to przyczyny żadne środki wzmacniające jak: wina rumbarbarowe, chinowe, żelazo, tran itd., z pewnością nie zastąpią.

jest zakład artystyczny, którym mistrz dyryguje, „akademją" a nie „szkołą" sztuk pięknych. Z tego powodu *Czas* żąda, aby raz na zawsze rząd krakowską szkołę sztuk pięknych tytułował akademją, jak na to zasługuje.

Do rady powiatowej w Krośnie przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich wybrany został p. Konstanty Dąbrowski, przemysłowiec i właściciel realności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dn. 1 września. Na porządku dziennym znajdują się sprawy czekające załatwienia od blizko dwóch miesięcy — niektóre, jak reorganizacja biura egzekucyjnego miejskiego są bardzo ważne i pilne. Przedmiotem obrad będzie także sprawa subwencji dla „Lutni" i udzielenie cyklistom pozwolenia jeżdżenia po ulicach i plantacjach miejskich.

Odznaczenie. Ekspedytor kolei Północnej na stacji w Granicy, p. Maurycy Swoboda, otrzymał pozwolenie noszenia orderu rosyjskiego świętej Anny 3ciej klasy.

Sekretarz stanu kardynał Rampolla uzyskał dla ojca T. J. Ferrari prawo pobytu w Rosji. Jest to pierwszy wypadek od r. 1820, że członkowi zakonu OO. Jezuitów pozwolono przebywać na terytorjum rosyjskiem.

Jenerał-major br. Wrangel niegdyś gubernator płocki, który zostawił w kraju bardzo sympatyczne wspomnienie po sobie, zmarł w tych dniach w Petersburgu.

Z wystawy krajowej. Dzisiaj o godz. 4 po południu odbędzie się w Sali obrad rady miejskiej w Krakowie posiedzenie pełnego Komitetu Wystawy krajowej.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komitetu wykonawczego z dokonanych czynności przygotowawczych.

P. Kajetan Marceli Stroński, autoryzowany inżynier budowy, z siedzibą urzędową w Nisku, złożył przepisaną przysięgę.

Zmiana nazwiska. Pan Edmund Goltman, rodem z Tarnowa, urzędnik kolei Karola Ludwika w Gródku, zmienił na podstawie zezwolenia namiestnictwa swoje rodowe nazwisko Goltman, na Gorzecki.

Na korzyść pogorzelców miasta Sassowa urządza ochotnicza straż pożarna w Brodach wraz ze stowarzyszeniem rękodzielników „Zorza" d. 4go września b. r. wielki festyn ludowy połączony z loterją fantową.

Festyn „Sokoła" odbędzie się w niedzielę dnia 4go września na Wysokim Zamku. Cały dochód przeznaczony jest na fundusz budowy gmachu Towarzystwa; bogaty program zabawy powinien zwabić liczną publiczność.

Nekrologja † Hipolit Radziewicz Winnicki, właściciel dóbr ziemskich zmarł we Lwowie w 82 roku życia.

† Zuzanna z Krukowieckich Gizińska, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich zmarła we Lwowie w 66 roku życia.

† **Marja z Tyklów Goltzowa**, małżonka jednego z najzasłużeńszych ziemian w Królestwie i wpływowych pisarzy, Adama Goltza, sama przyświecająca cnotami czcigodnej matrony i matki ludu zgasła w tych dniach w Warszawie.

Na jubileusz Papieża Leona XIII. udaje się z Węgier gromada pielgrzymów złożona z kilkuset osób. W pielgrzymce tej weźmie udział w pierwszem rzędzie duchowieństwo tudzież wiele innych wybitnych osobistości. Celem naradzenia się nad sposobem wyjazdu i oznaczeniem czasu odbędzie się w bieżącym tygodniu zgromadzenie w Peszcie pod przewodnictwem dyrektora peszteńskiego seminarjum duchownego, dra Wolafka.

Wisła pod Warszawą wezbrała, a przybór jej nie obszedł się bez ofiar w życiu ludzkiem. W rzeczułce Wilkanówce tuż pod Willanowem utonęło pięć osób, cztery młode wiejskie dziewczyny i chłopak podczas przeprawy czółnem z jednego brzegu rzeczki na drugi.

Testament Tadeusza Kościuszki. Według doniesień kilku pism amerykańskich, w biurze wydziału spadkowego, w okręgu Kolumbja, odnaleziono testament Tadeusza Kościuszki z r. 1798. Kościuszko, jak wiadomo, przybywszy po raz drugi do Ameryki, w nagrodę za położone usługi w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, otrzymał od kongresu Unji obszerne włości na własność. Otóż opuszczając nazawsze ziemię amerykańską, Kościuszko napisał d. 5 maja 1798 r. następujący testament: „Ja, Tadeusz Kościuszko, mając zamiar opuścić Amerykę, orzekam i rozporządzam, co następuje: Gdybym żadnego innego testamentu nie pozostawił co do moich posiadłości w Stanach Zjednoczonych, wówczas upoważniam niniejszem przyjaciela mego Tomasza Jeffersona, aby całą posiadłość moją obrócił na wykupienie murzynów swoich własnych, lub innych, na ich uwolnienie w mojem imieniu i na wykształcenie ich w rzemiośle lub innych zawodach; nadto niechaj im wyjaśnione będą obowiązki moralności, jakich nowy sposób życia od nich wymagać będzie, aby b li dobrymi sąsiadami, dobrymi rodzicami i małżonkami; dalej niechaj pouczeni będą o obowiązkach obywatelskich, ażeby byli obrońcami własnej wolności, kraju swego i społecznego porządku. Wogóle niechaj im udzielana będzie nauka wszystkiego, coby ich mogło zrobić szczęśliwymi i pożytecznymi ludźmi. Wykonawcą powyższego rozporządzenia czynię wyżej wspomnianego Tomasza Jeffersona.

T. Kościuszko."

Wiadomość powyższą podaje jedna z zagranicznych gazet.

Z konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dnia 1 go września r. b. rozpoczyna się w konserwatorjum nauka muzyki — przedmioty nauki są następujące. Nauka śpiewu solowego dla pań i panów, profesor Walery Wysocki, nauka śpiewu choralnego dla pań i panów, w dwóch oddziałach, prof. Sierosławski, nauka gry na skrzypcach w dwóch oddziałach prof. Wolfsthal, nauka gry na wiolonczeli prof. Sladek, nauka gry na flecie, prof. Lang, nauka na kontrabasie, oboi, klarynecie, waltorni, fagocie, nauka gry na fortepianie w kursie elementarnym, średnim i wyższym, profesorowie pani Malisz, pp. Kozłowski, Sierosławski, Słomkowski i Wszelaczyński, nauka na organach (szkoła organistów) prof. Schwarz, nauka harmonji kurs przygotawczy i wyższy prof. Słomkowski. Historja muzyki i nauka ogólnych zasad muzyki, profesor Niewiadomski.

Bliższe szczegóły ogłoszone plakatami, również w sekretarjacie towarzystwa udzieli takowych w godzinach od 10—12 przed i od 5—7 popołudniu w których to godzinach zapisy uczni się przyjmuje.

W sprawie repetjerek. W *N. Presse* czytamy:

Austrjacka spółka wyrobu broni podpisała wreszcie umowę, na podstawie której zobowiązała się dostarczyć karabinów repetjerowych dla całej armji wspólnej, oraz dla austrjackiej obrony krajowej i honwedów węgierskich. — Cała dostawa obejmuje 1,200.000 karabinów repetjerowych, które mają być oddane w przeciągu lat trzech. Z końcem roku 1890 wszystkie austrjackie gatunki broni muszą być zaopatrzone w karabiny repetjerowe. Cena przeciętna jednego karabina wynosić będzie, jak to już minister wojny oświadczył w Delegacjach wspólnych, około 36 zł., przeto ogólne koszta wyniosą okrągło 43 miljonów zł., z której to sumy nieco więcej anieżeli trzecia część przypadnie na armję wspólną, reszta zaś na obronę krajową obu części monarchji. Spłata tej sumy ma być uskutecznioną w ratach rocznych, a właściwe kontrakty trzech rządów monarchji z towarzystwem wyrobu broni co do sposobu spłaty będą przedłożone parlamentom do zatwierdzenia. Dostawa karabinów repetjerowych jest największą transakcją, jaką kiedykolwiek rząd zawarł z prywatnem towarzystwem wyrobu broni".

Rząd australski ofiaruje 300.000 morgów ziemi misjonarzom, którzyby się podjęli ucywilizowania krajowców. Ojciec święty zażądał od propagandy, aby natychmiast wysłała misjonarzy, lękając się aby misjonarze protestanccy nie uprzedzili katolickich.

Jubileusz. Dnia 27 z. m. obchodził brat Leona XIII., kardynał Józef Pecci, 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Urodził się on w r. 1807, liczy zatem 80 lat życia. Kardynałem mianowany został w r. 1879 i od tego czasu piastuje godność przełożonego wszystkich papiezkich zakładów naukowych.

Z Petersburga donoszą o nowych planach rosyjskiego ministra skarbu p. Wyszniegradzkiego. Pan minister, przyjmując deputację kupców, przybyłą do niego w sprawie jarmarku w Niżnym Nowogrodzie, który się temi dniami rozpoczyna, oświadczył, że rząd zajmuje się obecnie żywo środkami ochrony przemysłu rosyjskiego przed zalewem industrji niemieckiej. — Równocześnie z podwyżką ceł od żelaza i wyrobów żelaznych ma tedy rząd wprowadzić takie środki ochronne, któreby wszelkim gałęziom przemysłu rosyjskiego zapewniły przewagę nad przemysłem zagranicznym i prawie kompletnie zamknęły granice Rosji dla wyrobów zagranicznych.

Będzie to tedy zupełne zamknięcie się Rosji, kompletne odosobnienie się jej na polu ekonomicznem od całej reszty świata. — Że Niemcy z takiego sąsiada nie będą mogły być zadowolnione, to się samo przez się rozumie.

Na kongres higieniczny, który się odbędzie pod protektoratem arcyksięcia Rudolfa 26 września w Wiedniu, wybiera się z Rzymu spora garstka lekarzy i uczonych. — Jak włoskie dzienniki donoszą, dwudziestu pięciu delegowanych medyków reprezentować będzie Italię.

Izrael Lipski, o którego powieszeniu przed kilku dniami donosiliśmy, podał przed śmiercią następujące szczegóły swej zbrodni:

„Nie chcę umierać z kłamstwem na ustach. Nie chcę, żeby na innych ciężył zarzut zbrodni, której ja się dopuściłem; nikt bowiem inny, tylko ja zamordowałem Marję Angel. — Byłem przekonany, że Marja posiada znaczniejsze sumy pieniężne. — Gdy przechodziłem pod otwartemi drzwiami jej mieszkania, spostrzegłem, że śpi w łóżku. Wszedłem tedy do mieszkania, ale nie z zamiarem zamordowania Marji; zamiar ten powstał dopiero wówczas, gdy Marja przebudziła się w skutek szelestu wywołanego mojemi krokami. Gdy się przebudziła i zaczęła wołać o pomoc, uderzyłem ją po głowie, chwyciłem za gardło i począłem ją dusić.

„Już oddawna sprzykrzyło mi się życie i już oddawna nosiłem się z zamiarami samobójczymi. — W tym celu kupiłem dnia 28 czerwca witrjolu, aby się nim otruć. — Znalazłszy się w sytuacji tylko co opowiedzianej, sięgnąłem do kieszeni po flaszeczkę z witrjolem i płyn ten wlałem Marji do ust, sam zaś wypiłem resztę. Trucizna zaczęła słabo działać, tymczasem posłyszałem kroki na schodach i wówczas ze strachu wlazłem pod łóżko. Drzwi prowadzące do pokoju zamknąłem z wewnątrz w chwili, w której wstąpiłem do izby, nie chciałem bowiem, żeby mi kto przeszkodził w rabunku a względnie w okradaniu Marji.

„Oświadczam wreszcie, że Rosenblum i Schmoss (są to tokarze, których Lipski podawał jako sprawców zbrodni) zgoła nic nie wiedzą o tem morderstwie; że w niczem nie przyczynili się do popełnienia tej zbrodni. Rzuciłem na nich kalumnję, ażeby siebie ratować. — Błagam ich więc o przebaczenie, równie jak małżonka zamordowanej przezemnie Marji Angel i moję nieszczęśliwą matkę."

Wyrok śmierci został na zbrodniarzu wykonany dnia 22 zm. o godzinie 8 z rana w obrębie murów więzienia Newgate. — Noc przed śmiercią spędził zbrodniarz spokojnie, a pod szubienicą zapytany jeszcze raz przez rabina Singera, czy poczuwa się do winy, odrzekł „Tak jest!"

Wodowstręt. W Wielkim Warazdynie pokąsał pies wściekły przed dwoma tygodniami niejakiego Ludwika Csimadię, młodego 19 letniego chłopca. Rodzice nie zwrócili na to większej uwagi i wypalona rana po kilku dniach się zabliźniła. Zdawało się, że straszliwe skutki pokąsania już się nie ukażą. Dnia 25 z. m. dostał jednak nieszczęśliwy gwałtownych napadów, a rodzice zamknęli go samego w pokoju. Chory wybił jednak okno i oknem wyskoczył na dziedziniec, otoczony dokoła sztachetami. Tutaj począł głośno krzyczeć, chwilami wybuchał śmiechem obłąkanych, rzucał się na ziemię a za chwilę zrywał się, usiłując wydostać się na ulicę, gdzie zgromadziły się tłumy przerażonych widzów. Na chwilę odzyskał przytomność a spostrzegłszy wśród tłumów znanego sobie notarjusza zawołał do niego: „Panie notarjuszu! weź pan swą strzelbę, wymierz dobrze i zabij mnie, gdyż cierpię okropnie. Ja będę stał spokojnie." Po tych słowach znowu stracił przytomność, rwał sobie włosy, podarł swoje suknie i znużony padł na ziemię. Na widok męczarni nieszczęśliwego zbliżył się do niego jego dziadek chcąc mu w czemkolwiek bądź ulżyć. Zaledwie chory spostrzegł dziadka rzucił się na niego z okrzykiem „I ty umrzesz". Ten jednak nie stracił przytomności, chwycił go za kark a nieszczęśliwy utracił znowu przytomność. Wówczas dziadek szybko się oddalił, obawiając się pokąsania. Żaden lekarz nie nie mógł się do chorego zbliżyć, który przyszedłszy do siebie, rzucił się do bramy i za chwilę ją wywalił. Panika powstała między publicznością. Kilku silnych ludzi zatrzymało furjata, związano go i ułożono w łóżku. Jeszcze kilka godzin trwały męczarnie nieszczęśliwego. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym i chory w nocy tego dnia umarł.

Nieudała kuracja Pasteura. Jeszcze w styczniu b. r. pokąsał pies wściekły lorda Doneraile'a i jego woźnicę. Obaj udali się natychmiast do Pasteura a po kilku miesiącach opuścili zakład jako zupełnie wyleczeni. Przed kilkoma dniami lord uczuł się niezdrowym i wezwał do siebie celem porady sławnego lekarza londyńskiego, dr. Hobarta. Hobart skonstatował u Doneraile'a wodowstręt i małą żywi nadzieję utrzymania chorego przy życiu. U woźnicy, który jest znacznie od lorda młodszy, nie okazały się dotychczas objawy wodowstrętu.

W St. Querz, w departamencie Sekwany odbyło się w tych dniach w tamtejszej szkole elementarnej rozdawanie nagród. Pomiędzy innemi rozdano także następujące książki: „Krytyka socjalna" przez Blanquiego: „Kobieta a rewolucja" przez Stakelberga, „Nowa era" przez pannę Ludwikę Michel — i w końcu „Tajne miłostki Piusa IX". Ostatnia książka jest, jak wiadomo, niecnym pamfletem Leona Taxila, potępionym przez sądy francuskie, które nałożyły na autora znaczną karę pieniężną. Leon Taxil nawrócił się następnie i powrócił na łono Kościoła. Takie pamflety radykali francuscy rozdają pomiędzy dzieci. Radny Chatelain wzywał na tej „uroczystości" rodziców, aby nic pozwalali dzieciom przystępować do pierwszej komunji św., a księży nazywał szerzycielami kłamstwa. Czego się spodziewać można po młodzieży wychowanej według takich zasad?

Ciekawy proces toczy się obecnie w Rzymie. Burmistrz wiecznego miasta wytoczył korespondentowi pism prowincjonalnych proces o fałszywe rozpuszczanie pogłosek o szerzeniu się cholery. Zdaniem opinji publicznej korespondenci zostaną surowo ukarani.

Pożar teatru. Dnia 27 b. m. w nocy spłonął Poaple's Opera House w Stokporcie (hrabstwo Chester). Pożar powstał po przedstawieniu a pastwą ognia stało się całe wewnętrzne urządzenie i bogata garderoba. Od czasu pożaru opery paryskiej jest to w bieżącym roku z rzędu **dziewiąty** pożar teatru.

Zamach w kościele. Podczas mszy św. w kościele w Catanzaro (we Włoszech), strzelił dwa razy do kapłana przy ołtarzu jakiś nieznajomy mężczyzna. Oba strzały nie chybiły celu i kapłan padł trupem na stopnie ołtarza. Morderca umknął z kościoła i schował się do pobliskiej wieży — lecz gdy widział, iż pogoni nie ujdzie, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Nowe arcanum przeciw cholerze. Tureckie dzienniki donoszą, że pewien wojskowy lekarz w Konstantynopolu wynalazł niezawodny środek przeciw cholerze. W tym celu wyjechał już ów lekarz do Włoch i tam odbywać będzie swoje doświadczenia, z jakim skutkiem — okaże przyszłość. Faktem jest, że „niezawodnych środków" mamy tysiące, a cholera jak grasowała tak i dalej grasuje.

Zamordowany arcybiskup. Msgr. Seghers, arcybiskup w Vancouver został zamordowany przez swego służącego Fullera.

Dotychczas są tylko skąpe szczegóły o tej zbrodni. Podaje je *Figaro*: Szanowny prałat spał w swym namiocie, gdy nagle został obudzony przez swego służącego Fullera: „Jeden z nas dwóch musi umrzeć, rzekł mu złoczyńca, a ponieważ Wasza Eminencja lepiej jest odemnie przygotowaną na śmierć, a więc..." i to mówiąc położył go na miejscu wystrzałem karabinu w głowę. Zbrodnia ta została popełnioną o 60 mil od osad ludzkich. Podobno morderca wydał się sam w ręce sprawiedliwości i został dostawiony do St. Michel.

Literatura i Sztuka.

* **P. Lola Beeth** lwowianka wystąpiła po raz drugi w Wiedniu w roli p. Fluth w operze p. t. „Wesołe kumoszki z Windsoru" Nikolaia.

Drugi występ sympatycznej śpiewaczki cieszył się nie mniejszem powodzeniem jak pierwszy.

Część ekonomiczna.

= **Wynik żniw.** Ministerstwo rolnictwa ogłasza następujące sprawozdanie o stanie zasiewów i wyniku zbiorów według stanu z dnia 20 bm.:

Posucha, połączona z upałami, trwała — jakkolwiek po części przerywana silnemi ulewami — prawie wszędzie do połowy sierpnia, poczem (przynajmniej w północnych i środkowych prowincjach) zaczęły się obfite opady przy równoczesnem dość silnem oziębieniu powietrza.

Zboża tedy zebrano i zwieziono po większej części jeszcze za sprzyjającej pogody i tylko gdzieniegdzie w Galicji i w krajach alpejskich stoi ono jeszcze w polu, przeważnie w kopach.

Podane w poprzedniem sprawozdaniu przybliżone oszacowanie co do rezultatu zbiorów pszenicy, żyta i jęczmienia okazały się według nowych szczegółowych relacyj trafnemi.

Zbiór **owsa** wypadł w ogólności średnio i stoi znacznie w tyle poza innemi. Dobrze wypadł on w Austrji górnej i Salzburgu, natomiast w Czechach, Morawji i Szląsku jest przeważnie średni.

Stan **kukurudzy** polepszył się wprawdzie w skutek opadów wodnych, wszelako zbiór jej zapowiada się nawet na Bukowinie tylko dobrze średnio, w krajach zaś pasu środkowego tylko średnio.

W Galicji i w prowincjach południowych można się spodziewać tylko słabego żniwa, bo tam pałki nie rozwinęły się dostatecznie.

Także o stanie **prosa** i **pszenicy** brzmią relacje nie najlepiej; pomyślne wieści o pszenicy przychodzą tylko z Tyrolu i Karyntji. Odbywające się właśnie zbiory **zbóż strączkowych** dają z małemi wyjątkami rezultaty pomyślne; o zbiorach **lnu** nadchodzą dobre wieści z Tyrolu i Szląska, mniej pomyślne z Czech; o stanie **konopi** bardzo pomyślne z Galicji.

Chmiel, którego obrywanie już się rozpoczęło, obiecuje średnie rezultaty bardzo dobrego gatunku, jak np. w okolicy postelberskiej i anschauskiej, jakoteż w niektórych miejscowościach Galicji. — **Ziemniaki** i **buraki** ucierpiały wiele od suszy. Ziemniaki dotąd wprawdzie nie gniją, ale za to wydały bardzo małe bulwy i w niedostatecznej ilości; buraki zaś — szczególnie w krajach pobrzeżnych — wyginęły prawie zupełnie.

Natomiast chwalą sobie ich stan w Austrji górnej i sąsiadującej z nią części Austrji dolnej i w Bukowinie.

Otawa z wyjątkiem Karyntji prawie nigdzie nie jest taką, jakąby być powinna, i łąki i łany koniczyny niezdatne są do powtórnej kośby, bo wyglądają zaledwie jak nędzne pastwisko; chyba że nowe deszcze przyczynią się nieco do wzrostu traw. — Na połoninach karyntyjskich przymrozki i śniegi zwarzyły już nieco trawy; zdaje się jednak, że nie wynikną z tego żadne większe szkody.

Pomyślnie zapowiada się natomiast **winobranie** z wyjątkiem tylko Tyrolu i Pobrzeża; w pierwszym bowiem mróz znaczne poczynił szkody, w drugiem zaś w skutek posuchy grona przeważnie pospadały. W Styrji znowu wyrządził wielkie szkody grad i *perenospora viticola.* — Wszystkie inne okolice tak naddunajskie jak i karpackie w Węgrzech obiecują świetne rezultaty.

Co do **owoców** stan jest nie najlepszy; niedojrzałe zawiązki opadają ciągle z drzew, tak że ostatecznie nawet i średnich zbiorów nie będzie można osięgnąć.

= **Z powodu rozszerzania** się zarazy racic i pyska w niektórych powiatach wschodnich wzbrania się ładowania zwierząt na stacjach kolejowych w następujących powiatach: Czortków, Buczacz, Tłumacz, Stanisławów, Kołomyja, Śniatyn, Husiatyn, Tarnopol, Kałusz i Skałat.

Również uznaje się jako obszary zapowietrzone następujące powiaty: Borszczów, Stanisławów, Czortków, Tłumacz, Skałat i Kołomyja i zabrania się odbywania targów na bydło i świnie w tych powiatach, nadto wyprowadzenia z tychże bydła rogatego, owiec, kóz i nierogacizny.

= **Komitet** Towarzystwa gospod. galicyjskiego na liczne zgłoszenia ze strony członków Towarzystwa gospod. o karty zniżonej ceny przejazdu na walne zgromadzenie do Krakowa, podaje do wiadomości publicznej, że jeneralna dyrekcja kolei — tak Karola Ludwika, jakoteż lwowsko-czerniowieckiej — na podanie komitetu w tym przedmiocie, pomimo ponaglenia w drodze telegraficznej, dotąd stanowczej nie dały odpowiedzi.

Z komitetu ck. Towarzystwa gospod. galic.

= **Targ zbożowy w Krakowie.** Dnia 30 sierp. Na wczorajszy targ na Baranie dowieziono z Królestwa Polskiego bardzo znaczną ilość zboża, zwłaszcza pszenicy; dlatego wyższe ceny, jakie na ostatnim targu płacono, nie zdołały się utrzymać. Okoliczność ta oddziałała także niekorzystnie na usposobienie dzisiejszego targu; jednakowoż ze względu na to, że zapotrzebowanie było dość znaczne, ceny stosunkowo małej tylko doznały zniżki.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.— do 8.15, za żółtą 8.— do 8.15, za czerwoną 8.— do 8.25; za żyto 5.60 do 6.—, za jęczmień 5.— do 6.—, za owies 5.25 do 5.75 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 29 sierpnia.

(Z.) Spekulacja ogląda się dziś ciągle na targ zbożowy i śledzi tem silniej jego przebiegu, że nie bardzo pomyślne przepowiadano mu rezultaty już w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia.

Nie podobała się jej też propozycja rosyjska, aby wysłać do Bułgarji jako komisarza jenerała Ernrotha i dla tego postanowiła giełda uczynić swe zachowanie zależnem od tego jak się ukształtuje targ zbożowy. Tymczasem okazało się, że chociaż udział w targu bardzo był żywy, jednak przeważna część kupców przybyła nań raczej dla obserwacji niż dla zawierania interesów. Transakcyj tez dokonano w całym dniu dzisiejszym bardzo szczupłą liczbę, a fakt ten zdecydował także o dalszem zachowaniu się giełdy.

W pierwszej linji odbiło się niepowodzenie targu na akcjach kolei eksportowych, które prawie bez wyjątku większej lub mniejszej uległy reakcji — później zaś przyniosła się deruta na inne papiery spekulacyjne nie wyłączając nawet lokalnych, które stanowiły w ostatnich czasach główny przedmiot zajęcia. Daremne były usiłowania pewnego domu bankowego, który na rachunek Frankfurtu zakupował kredyty chcąc ożywić handel; nie mając z żadnej strony poparcia nie zdołał ten bank wytrwać do końca w swej pracy, a w skutek tego chwilowo uzyskane awanse w akcjach kredytowych musiały niebawem zniknąć... Jedyne tylko akcje cegielniane trzymają się wcale dobrze już od dłuższego czasu a im żywszą jest dyskusja o przeniesieniu koszar wojskowych po za obręb miasta, tem silniej idą one w górę. To jest jedyne pole walk spekulacyjnych a walczą na niem tem zacięciej, im bliższym wykonania jest wspomniany wyżej projekt dotyczący koszar.

Stan kursów jest następujący:

Kredyty austr. 282 40, kredyty węgierskie 286·50, bankvereiny 91·75, anglobanki 107·50, uniony 208.25, laenderbanki 222·25 ludwiki 208 25, czerniowieckie 222·25, renta wspólna 81·50, srebrna 82·70, złota austrjacka 112·60, papierowa 5% 96·45, złota węgierska 100 90, papierowa 5% 87·35, rubel 1·11—.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Sofja 30 sierpnia. Doniesienie biura Reutera: Stransky miał przyjąć misję utworzenia nowego gabinetu. Projekt wysłania rosyjskiego jenerała z Artinem effendim stanowi przedmiot ożywionych komentarzy. Według zapatrywań tutaj panujących, wszelka akcja wymierzona przeciw księciu napotka na stanowczy opór. Prawdopodobnie nie dozwolonoby na wejście komisji do Bułgarji, chybaby komisarze jako prywatne osoby przybyć mogli do Bułgarji, gdyż nie istnieje traktat, któryby upoważniał mocarstwa do wysyłania komisarzy.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 31 sierpnia (pryw.) Z Berlina nadeszły tu informacje uspokajające względem stanowiska Niemiec w sprawie bułgarskiej. Już *Nat. Ztg* określiła dobrze to stanowisko: „Niemcy popierać będą Rosję, atoli strzegąc, żeby sfera interesów austrjackich nie była naruszoną". Niemcy zatem będą bezwarunkowo stać po stronie Rosji, dopóki ona ściśle traktatu berlińskiego trzymać się będzie. To samo stanowisko zajmuje Austrja, gdyż traktat ten jest dziś jedyną gwarancją pokoju. Według tego traktatu potrzeba jednomyślności, czyli zgody wszystkich państw w sprawie uznania wybranego księcia. Wynika stąd, że tak samo do przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków w Bułgarji potrzeba zgody wszystkich mocarstw. Interwencja zatem na własnę rękę ze strony Rosji, lub wspólnie z Portą jest wykluczoną dopóty, dopóki inne mocarstwa, t. j. Austrja, Anglja, Włochy są jej przeciwne. Gdyby Rosja posunęła się do samowolnych kroków, byłoby to postąpieniem przeciwnem traktatowi, więc wtedy Niemcy nie mogłyby akcji takiej aprobować.

Petersburg 31 sierpnia (pryw.) Z powodu przyłączenia Taganrogu i Rostowa do Ziemi kozaków dońskich zostało wykonane rozporządzenie względem żydów, którym w ziemi tej mieszkać nie wolno. Otrzymali oni rozkaz załatwić swoje interesa i przesiedlić się do innych okolic państwa. Wiele rodzin żydowskich wskutek tego na Odesę wyniosło się do Ameryki.

Londyn 31 sierpnia (pryw.) *Daily Chronicle* donosi z Rzymu, że nuncjusz Galimberti był incognito w Kissingenie u ks. Bismarka.

Konstantynopol 31 sierpnia (pryw.) Sułtan nadał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Flourens'owi wielką wstęgę orderu Osmanie a dyrektorowi kancelarji ministra spraw zagranicznych Fr. Charmes'owi wielką wstęgę orderu Medżidże. Uważają to za objaw istnienia dobrych stosunków.

Belgrad 31 sierpnia. Doniesienie dzienników o usunięciu lub o spensjonowaniu bardzo wielu urzędników okazały się fałszywemi; faktycznie spensjonowano od czasu zmiany rządu tylko 29 urzędników.

Serbski poseł w Konstantynopolu doręczył Porcie notę, w której na podstawie konferencji *á quatre* domaga się, aby linję Vranja-Salonika otwarto i dla ruchu oddano.

Sofja 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Wobec trudności na jakie napotyka utworzenie nowego gabinetu, postanowiono, aby teraźniejszy gabinet pozostał u steru rządu aż do chwili przeprowadzenia nowych wyborów.

Paryż 31 sierpnia. Próbna mobilizacja siedmnastego korpusu armji rozpoczęła się dzisiaj.

Kiel 31 sierpnia. Kongres astronomów oznaczył i przyjął Brukselę, jako miejsce przyszłorocznego zjazdu.

Londyn 31 sierpnia. Posiedzenie Izby gmin. Fergusson oświadczył, że emir Afganistanu przyjął ze swej strony anglo-rosyjską demarkację granic.

Petersburg 31 sierpnia. Według *Nowosti* przyjęła już Porta wniosek Rosji co do wysłania generała Enrotha do Bułgarji i teraz stara się o uzyskanie zatwierdzenia tego u mocarstw europejskich. Gdyby książę Koburski nie zechciał dobrowolnie z Bułgarji ustąpić, lub też sfery dzierżące władzę w Bułgarji sprzeciwiły się wprowadzeniu jenerała Enrotha przez tureckiego starszego komisarza Artima Effendiego — na ten wypadek zobowiązał się sułtan przeprowadzić zbrojną okupację Bułgarji.

Z zbożowych targów

31 sierpnia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	7 —— 7 6	6 85 7 30	6 75 -7 10	7. 7 75
Żyto	4 50 5 0	4 ?0 —5.—	4 30 4 70	4.60 —5 15
Jęczmień	4 —— 6 25	3 60 5 —	3 50 —5.—	4 — 6 50
Owies	3·50— 4 —	3 40 3 95	3 50 4 —	3 65 —4
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3 85 —4 40	3.50 4.50	4.— —4 75
Rzepak	9.25 9.7.	9.— 9,60	9 — 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.—		———	.— —
Konic. czer.	—.—— —	22 —42 —	22.— ·40	25.—40 —
Konic. biała.	———	10.—48 —	37.—50	40 —55 —
Konic. szwed.	———	——	——	——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 — 50 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 25·— do 26.— **Wiedeń** 31 sierpnia Pszenica od 7 15 do 7 20. Żyto od 5 80 do ·— Okowita 26.50 — do —·—. **Berlin** 31 sierpnia Pszenica 148 50 do — — Żyto 113 — do 118.— Okowita 67 — do .—. **Peszt** 31 sierpnia Pszenica 6·80 do —·— Żyto 5.60 do —·— Okowita 27 25 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 31 sierpnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·50 Renta wspólna srebrna 82 80 Renta 4% złota 112.95. Renta 5% papierowa 96.45 Akcje banku austro-węgierskiego 885.— Akcje austrjackie kredytowe 282.10. Funty szterlingi 125·85 Napoleondory 09·98 —. Marki niemieckie 61.55 —

Lwów. Z Izby handlowej, 31 sierpnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	207 25	210 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 5 „ prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% .	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·81	5·91
Dukat cesarski	5·89	5 99
Napoleondor	9·91	10·01
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 10—	1·12—
100 marek niemieckich	61 42	62 —

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4 50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

72)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

Vera spróbowała powstać, lecz zachwiawszy się, chwyciła za ramię Hawksley'a, szukając w niem podpory. Wzmocniona w ten sposób, stała nieruchoma, patrząc jak Trevanion i dwóch policjantów, postępując według wskazówek doktora, złożyli martwy swój ciężar na noszach szpitalnych. Ostrożny ruch ten, nie wywołał w nim najlżejszej oznaki życia, to też lekarz zakrywszy nieszczęśliwego czarną osłoną, kazał smutny rozpoczynać pochód.

Wtedy to inspektor policyjny zwrócił się grzecznie do Very, — zanim jednak pierwsze wyrzekł słowo, kobieta domyślając się o co chodzi, przerwała pospiesznie.

— Idź pan naprzód; będę tam równocześnie z wami, pomówimy więc później nieco.

Skłonił się tylko i stanął na czele smutnego orszaku, który pod przewodnictwem lekarza zwolna, krok za krokiem wysunął się na ulicę.

Spostrzegłszy niespokojne wejrzenie pułkownika rzucone na Verę, Hawksley odgadując iż Roland nie chce opuścić ani na chwilę martwego przyjaciela, pospieszył go uspokoić.

— Pod moją opieką jest zupełnie bezpieczna, nie troszcz się więc Trevanion'ie.

Zaledwo jednak dosięgli bram szpitala, miss Cassilis znalazła się przy nich i razem z całym pochodem wpuszczoną została. Wprawdzie odźwierny zawahał się nieco, rzucając pytające pytanie, lecz doktór objaśnił szybko:

— Zdaje się, że to żona tego pana, trzeba jej więc pozwolić pozostać tu, tembardziej iż biedak nie przeżyje zapewne dzisiejszej nocy.

Wyrok śmierci zachwiał na ten raz przyjętemi tu i obowiązującemi prawami, odźwierny bowiem przywołał naczelną dozorczynię i coś jej szeptać zaczął, poczem ważna ta osoba zadecydowała głośno:

— Ma się rozumieć, że pani może pozostać, to rzecz bardzo naturalna. Zapewne pani zechce czuwać przez noc przy ranionym?

— Tak, wpierw jednak, proszę mi pozwolić zatrzymać się tu trochę, pragnę bowiem zamienić słów parę z panem inspektorem i z pułkownikiem Trevanion.

— I owszem; w takim razie wrócę po chwili po panią. Barker da pani tymczasem parę kropel wódki, które zechciej wypić na wzmocnienie, bo przy chorych trzeba dużo spokoju i sił posiadać.

Vera potrzebowała ich w rzeczy samej, krótka ta bowiem chwila rozpaczy i zwątpienia zachwiała całem jej jestestwem, wywołując nagły przewrót w silnym na pozór organizmie. Przyjąwszy też podany sobie kieliszek, podziękowała z taką słodyczą, iż odźwierny zaręczał później, że równie łagodnej pani nie zdarzyło mu się spotkać dotąd.

— Moje drogie dziecię, cóż zrobimy z powozem i końmi? — zapytał dyrektor Colosseum. — Jeżeli chcesz pojadę zaraz do pani Trevanion, aby ją zawiadomić o zaszłych wypadkach?

— Jakże pan dobrym jesteś, — wyszeptała, — czyż jednak Michał nie może powrócić do domu, i opowiedzieć...

Dalsze jej słowa przerwane zostały nadejściem Trevanion'a, inspektora policji i czterech jego pomocników, którzy złożywszy smutny swój ciężar, wracali napowrót.

Policjanci wyszli na skinienie naczelnika, ten ostatni zaś korzystając z nieobecności chwilowej pułkownika i Hawksley'a, którzy udali się w celu odesłania koni, dotknął z lekka ramienia Very, chcąc lepiej obudzić ją z dotychczasowego osłupienia.

— Żal mi, — wyrzekł, — iż do boleści pani muszę nowe dodawać przykrości, obowiązek wszakże nakazuje mi zwrócić uwagę jej na inne przedmioty. Wszak jesteś pani żoną zamordowanego, tak mnie przynajmniej objaśniono i masz prawo...

— Mylisz się pan, — przerwała ze smutną powagą, nie zachwianą bynajmniej trudnością położenia. — Przypadkiem zapewne w błąd pana wprowadzono. Jestem miss Cassilis. Życzyłeś pan sobie objaśnień, — czemże mu służyć mogę? Proszę rozkazywać mną z całą swobodą.

— Przedewszystkiem będziemy pani potrzebowali do sprawdzenia tożsamości osoby schwytanego mordercy, w tym celu poprosimy cię o złożenie zeznań jutro o dziesiątej zrana na Bow-Street. Wszak raczysz pani pamiętać?

— I owszem, stawię się, jeżeli... jeżeli tylko..,

Inspektor był człowiekiem siwowłosym. który niejedno już w życiu przeszedł, a jednak wyraz cichej, skamieniałej boleści odbitej w rysach kobiety i rączki jej ruchem rozpaczonym do piersi przyciśnięte wzruszyły go mimowoli.

— Biedactwo nieszczęśliwe, — wyszeptał ze współczuciem, — takie to młode i już jej życie pierwszą wyrządza krzywdę, tem sroższą iż nie-niespodzianą. Zginąć w ten sposób w kwiecie wieku, to rzecz straszna doprawdy.

Odwrócił się z podejrzanym pospiechem i widząc wchodzącego właśnie Rolanda, sam salę opuścił.

— Poczciwy Hawsklev pojechał zawiadomić o całem nieszczęściu Helenkę, aby próżno na nas nie czekała, — objaśnił pułkownik, a zwracając się do służącego zapytał: — Czy nie wiesz, gdzieby ta dama mogła spocząć trochę i zaczekać?

— Tu w tym pokoiku sir, — objaśnił otwierając jedne z drzwi bocznych. — Przytyka on do oddziału nagłych wypadków, w którym złożono ranionego.

W tejże chwili, ukazał się na progu stary lekarz szpitala.

— Gdzie jest ta pani? — zapytał, a ujrzawszy Verę, zbliżył się do niej. — Spokojnie i odważnie moje dziecię; chory nie jest gorzej, ale potrzebujemy twojej pomocy. Oddycha w zaledwo dostrzegalny sposób, niczem jednak nie możemy go wyrwać ze stanu omdlenia, może czasem głos twój, może dotknięcie ręki obudzi w nim iskierkę świadomości. Jesto środek ostateczny, ale też i ostatnia nasza nadzieja. Przebacz mi pani, jeżeli zdwajam twą boleść, jestem wszakże człowiekiem starym, a wieloletnia praktyka nauczyła mnie chylić głowę przed moralną potęgą. Chodź dziecię, — miłość tylko ocalić go jeszcze może.

— Pamiętaj pani jednak, dodał odwracając się jeszcze przy drzwiach, — iż niewolno ci tracić panowania nad sobą.

Jakże dobrze uczynił chyląc czoło przed potęgą niewieściego uczucia, polegając na wszechpotężnej jego mocy.

Vera nie widziała nic w tej chwili, nie zdawała sobie sprawy z tego co ją otaczało, dla oczu jej bowiem z podwójną skoncentrowanych siłą istniała tylko jedna postać martwa, wycisgnięta bez życia na łóżku, zatamowawszy bowiem krew naprędce, doktorzy lękali się nawet rozbierać go, z obawy aby przy wstrząśnieniu tem, ostatnia iskierka nie uleciała czasem.

Podeszła wprost do wezgłowia i osunąwszy się na kolana, spostrzegła jak przez mgłę tylko, szarytkę i Rolanda stojących przy nogach chorego, a dwóch lekarzy naprzeciw. Reszta pozostała dla niej pogrążoną w gęstej pomroce. Jakie wszakże w przekonaniu ich, łączyły ją stosunki z St. Mar'em, — czy była dla nich aniołem lub poprostu upadłą kobietą, mało ją to obchodziło w tej chwili.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)